POLACY zagranicą



Stolica oczekuje na przyjazd Rodaków z poza granic

Nr 4 • KWIECIEŃ 1939 • Rok X

I KONKURS FOTOGRAFICZNY

ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY PRZEDŁUŻONY ZOSTAŁ DO DN. 30 MAJA 1939 R. DO TEGO CZASU MOŻNA NADSYŁAĆ FOTOGRAFIE TAK O CHARAKTERZE ARTYSTYCZNYM, JAK I DOKUMENTARNYM, PRZY CZYM TE OSTATNIE MOGĄ BYĆ MNIEJSZE NIŻ 13×18 CM. Z NADESŁANYCH PRAC UTWORZONA ZOSTANIE WYSTAWA, KTÓREJ OTWARCIE ODBĘDZIE SIĘ W PIERWSZYCH DNIACH ZJAZDU W WARSZAWIE. PRZEWIDZIANE SĄ LICZNE NAGRODY, A PRÓCZ TEGO KAŻDY UCZESTNIK WYSTAWY OTRZYMA PAMIĄTKOWĄ KARTĘ UCZESTNICTWA I PIĘKNIE WYDANY KATALOG

Polonia Zagraniczna

czynem manifestuje swój patriotyzm i przynależność do Narodu Polskiego

W ostatnich dniach marca Rzeczpospolita stanęła wobec jeszcze jednej próby swej wielkości i dumnych przeznaczeń, które wykuwa jej w przyszłości historia.

Owa wielka próba wykazania gotowości już od samego początku wypadła imponująco. Naród Polski jak jeden mąż stanął zwarcie pod białoczerwonym sztandarem, oświadczając entuzjastycznie jak Polska długa i szeroka, że nie ma takiej ofiary z mienia i krwi, której nie poniesie dla swego honoru i żywotnych interesów Rzeczypospolitej.

Ów wielki entuzjazm, wyrażający się w spontanicznym składaniu ofiar na F. O. N. oraz w subskrybowaniu Pożyczki Lotniczej, nie był tylko udziałem Polaków z Kraju. Serca naszych Rodaków zagranicą podchwyciły echo złotego rogu tak samo szybko i tak samo gorąco.

Nie wątpimy, że wielkie słowa gotowości do złożenia ofiar dla swej Macierzy — Polski, zawarte w odezwie Związku Polaków we Francji oraz słowa depeszy, jaką Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymał od Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Chicago, rozpalą duszę każdego Polaka zagranicą.

Nie wątpimy też, że słowa takie przylecą do Macierzy z całego świata, gdzie tylko istnieje zbiorowość polska, jako wielki, stale potężniejący, a nigdy niemilknący chór przeogromnej miłości dla Polski, miłości silniejszej niż przestrzeń, czas i granice polityczne.

Teksty depeszy i odezwy podajemy na odwrocie.

Polonia Amerykańska na F. O. N.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymał od Zarządu Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego ze Stanów Zjednoczonych Am. Półn. depeszę następującej treści:

„Łącząc się z Narodem Polskim w tak ważnych chwilach, Zarząd Główny Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. na plenarnej sesji całego dyrektoriatu uchwalił zaapelować do społeczeństwa o składanie ofiar na Fundusz Obrony Narodowej. Wierząc niezłomnie, że Ojczyzna ojców naszych wyjdzie z każdej rozprawy zwycięsko, życzymy tego z całego serca i duszy".

Za Zarząd Główny:

(—) JÓZEF KANIA — Prezes; (—) JÓZEF J. BARC — Sekretarz Generalny; (—) Ks. Kanonik K. GROCHOWSKI — Kapelan.

W odpowiedzi na powyższe Światowy Związek Polaków z Zagranicy wystosował do Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. z siedziby Prezesa Światowego Związku, Wojewody Raczkiewicza, w Toruniu następującą depeszę:

„Depeszę Panów, stanowiącą żywy dowód więzi, łączącej cały Polski Naród, przyjęło społeczeństwo w Polsce z dumą i radością.

Za życzenia z serca i duszy płynące, sercem i duszą dziękujemy.

Postawa całego Narodu jest najlepszą gwarancją naszego stanowiska w świecie.

Apel Wasz o zbiórkę na Fundusz Obrony Narodowej do Rodaków w Stanach Zjednoczonych Am. Półn., jako podtrzymanie Waszych pięknych tradycji, zbiega się z entuzjastycznym udziałem wszystkich w Polsce w gromadzeniu środków na wzmożenie sił lotnictwa polskiego.

Każdy przejaw solidarności Rodaków z zagranicy wzmacnia potencjał duchowy i materialny Narodu Polskiego".

(—) WŁ. RACZKIEWICZ — Prezes Świat. Związku Polaków z Zagranicy; (—) Dr BR. HEŁCZYŃSKI, M. FULARSKI, ST. SZWEDOWSKI — Wiceprezesi; (—) STEFAN LENARTOWICZ — Sekretarz Generalny.

Odezwa Związku Polaków Francji w sprawie zbiórki na F. O. N.

RODACY!

Z mroków niewoli ku słońcu wolności wyprowadził Ojczyznę żołnierz Polski.

Zołnierz polski pod komendą Józefa Piłsudskiego wytyczył Ojczyźnie granice bagnetem i karabinem.

Granice te oznaczone są krwią serdeczną, mogiłami i krzyżami żołnierza-bohatera.

W chwili obecnej, tak bardzo poważnej, gdy w błyskawicznym tempie zmienia się karta Europy, gdy słabych i bojaźliwych ogarnia dreszcz lęku i przerażenia — Polska jest spokojna. Nasz spokój wypływa z głębokiej wiary we własne siły, z ufności do Naczelnego Wodza, Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza i z ufności całego Narodu do Armii Polskiej.

Wierzymy nie tylko w gotowość obrony najmniejszego skrawka naszej Ojczyzny — ale wierzymy niezłomnie w zwycięstwo naszej Armii, za którą stoi cały Naród.

Taka Armia zawsze zwycięża!

Półmilionowe Wychodztwo Polskie we Francji, stanowiące żywą i nierozerwalną część Narodu Polskiego chce dostosować się do panującego w Polsce rytmu pracy nad pomnożeniem siły Państwa.

Wyrazem zjednoczenia duchowego z Narodem, wyrazem gotowości obrony Niepodległości Państwa Polskiego, wyrazem naszej niezłomnej woli zwycięstwa nad wrogiem jest w tej chwili złożenie daru na FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ.

Nasz patriotyczny stosunek wobec własnej Ojczyzny, wobec Armii Narodowej i Jej Naczelnego Wodza zamanifestować musimy w sposób solidarny, zdecydowany, powszechny i szybki.

Już w dniu 20 kwietnia Związek Polaków w imieniu całego Wychodztwa przekaże zebraną sumę na Fundusz Obrony Narodowej do dyspozycji Naczelnego Wodza.

Do czynnego zamanifestowania naszego stosunku wobec Ojczyzny wzywamy wszystkie Związki i Komitety Towarzystw Miejscowych. Manifest naszego czynu musi być powszechny, szybki i mocny — jak mocne jest bicie naszych serc, miłujących Polskę.

Darem na Fundusz Obrony Narodowej każdy Polak we Francji położy podpis pod manifestem, na którym wypisano słowa:

Niepodległość Państwa, wskrzeszonego bohaterskim wysiłkiem żołnierza pod dowództwem Józefa Piłsudskiego będziemy bronić do ostatniej kropli krwi —

Tak nam dopomóż Bóg!

Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska!
Niech żyje Prezydent R. P. Prof. Ignacy Mościcki!
Niech żyje niezwyciężona Armia Narodowa i Jej Naczelny Wódz — Marszałek Edward Śmigły-Rydz!

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU POLAKÓW WE FRANCJI

CENA 70 GR

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

NR 4 KWIECIEŃ 1939 R. ROK X

TREŚĆ:

ZGODA NARODOWA — **WŁADYSŁAW OSZELDA** 2

PRZEMÓWIENIE RADIOWE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ 4

ZNICZ Z ZIEMIĄ Z POBOJOWISK POLSKICH W DARZE DLA POLONII AMERYKAŃSKIEJ 5

O WŁAŚCIWĄ POSTAWĘ MŁODZIEŻY POLSKIEJ W STANACH ZJEDNOCZONYCH — **WŁADYSŁAW ZACHARIASIEWICZ** . 6

CO WINNIŚMY WIEDZIEĆ O III ZLOCIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY — **W. Z.** 10

„WARSZAWA — WCZORAJ — DZIŚ — JUTRO" W AMERYCE — **PROF. A. S. WOLANIN** 12

MARSZAŁEK SEJMU PROF. MAKOWSKI O III ZJEŹDZIE POLAKÓW Z ZAGRANICY — **JAN ŻAKOWSKI** 15

Ś. P. STEFANIA CHMIELIŃSKA 17

ORGANIZACJE MŁODZIEŻY POLSKIEJ NA DALEKIM WSCHODZIE — **T. SZUKIEWICZ** 18

ECHA Z POLSKI I O POLSCE — **K. GR.** . . 20

PRASA POLSKA W KRAJU O POLAKACH ZAGRANICĄ — **H. K.** 22

PRZEWODNIK ORGANIZACYJNY . . 23—40

ZE ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY 41

PŁYNĄ OFIARY NA DOM POLAKÓW Z ZAGRANICY 43

KRONIKA POLONII ZAGRANICZNEJ . . 45

Z BIEŻĄCYM NUMEREM MIESIĘCZNIKA ROZPOCZYNAMY WYDAWANIE SPECJALNEGO DODATKU DLA POLSKICH ORGANIZACJI KOBIECYCH ZAGRANICĄ POD NAZWĄ „N A S Z A P R A C A"

Zgoda Narodowa

Dla każdego obserwatora polskiego życia zorganizowanego zagranicą, czy to będzie socjolog, czy literat, działacz społeczny, instruktor czy nawet przeciętny śmiertelnik, którego problemy społeczno-narodowe zagranicą specjalnie nie interesują, jasnym jest, że oprócz „ognia zapału", wielkiego umiłowania polskości, nieodstępnie towarzyszyła temu życiu wada a jest i była nią niezgoda i brak jedności poczynań.

Czytając dzieła wielkich pisarzy polskich dawnych i obecnych, spostrzeżemy i odczujemy, że boleli oni gorąco nad tym stanem, wysnuwali z niego smutne wnioski, nawoływali do zgody i jedności.

Zmieniają się czasy, zmieniają się ludzie. Życie polskie zagranicą doznaje stale nowych wstrząsów i przeobrażeń. Zmienia się system prac, czyni się wysiłki różnokierunkowe, czyni próby, nawołuje do podejmowania zadań patriotycznych, ale nawet w tym już doskonalszym niż to dawniej bywało życiu organizacyjno-społecznym występuje nieodmiennie stara towarzyszka z okresu tworzenia jego zrębów: niezgoda. Nie zamarła starucha, nie rozsypała się w proch lecz uparcie wciska się tam, gdzie jej się bynajmniej nie oczekuje, trwa cierpliwie u drzwi polskich dążeń i poczynań zagranicą wypatrując przychylnego momentu, aby poróżnić, pokrzyżować plany, utrudniać pracę, rozrzedzać ją przez sito wzajemnych uprzedzeń i nieporozumień. Drobny „incydent", drobna i nieistotna różnica poglądów na sprawy czwartorzędne jak ogień obejmuje sprawy coraz to inne, ważniejsze a często i te najważniejsze. Płoną ludzkie namiętności a w tym pożarze ginie myśl, która stale winna dominować nad wszystkim, której nie powinna dosięgać małość ludzkiej natury, myśl, że jedynie w zgodzie i jedności osiągnąć możemy pełne rezultaty naszych dążeń i poczynań narodowych.

Tak, jest to prawdą nieodmienną, że jedną z największych wad polskiego życia organizacyjnego zagranicą — jest niezgoda. Przeradza się ona czasem w zawiść i nienawiść. Przesłanki rozumowe, logiczna ocena beznadziejności i szkodliwości takiego stanu, nie zawsze zdołają osłabić, a jeszcze mniej zniweczyć przyczyny tej niezgody. Ludzie chodzą sobie w poprzek, rozwalają się na drodze poczynań innych, zatarasowują ją; trwają w bezczynności i niewierze. Jest to najgorszy stan życia organizacyjnego: wzajemne przeszkadzanie. W zaślepieniu nikną gdzieś racje narodowe, egoizm wyprawia przedziwne harce.

W obliczu wielkich wydarzeń, jakie przeżywa świat a z nim wszystkie narody nie stać nas na niesnaski, niezgody, nieporozumienia. Ponad małostkami ludzkimi, ponad sporami i sporkami winna jaśnieć idea naczelna, jednocząca wszystkich Polaków świata bez względu na ich oblicze polityczne.

Myśl nakazująca skupić wysiłki, jednoczyć serca w wspólnym umiłowaniu sprawy narodowej, winna przeniknąć do głębin jaźni, wyzwolić

wartości ukryte w ludzkiej naturze i rzucić je na ofiarny stos służby dla wielkości Narodu.

Któż inny jeśli nie przywódcy i działacze winni świecić przykładem, któż inny jak nie ci, którym przypadła zaszczytna misja obejmowania szerszych horyzontów, wytyczania dróg jasnych i pewnych, mają dawać przykład zgody i jedności narodowej. Oni winni przeszczepić te dobroczynne zalety w serca swych braci, rozpalać ogniem zapału obolałe dusze, budzić z odrętwienia, napawać otuchą, gasić pożary drobnych niesnasek i nieporozumień, które w obliczu idei narodowej winny stopnieć jak śnieg wiosenny pod snopem słonecznego światła.

Drobne, śmieszne rzeczy podnosi się często do godności „zagadnienia", kruszy kopie o fikcje, zapładnia mózg szarzyzną, śmieciem, nasyca serca niezgodą i nienawiścią.

Dziś, tak, dziś nas, Polaków całego świata, nie stać na niezgody, na nienawiści. Wysiłki muszą iść jednolitym torem, wady narodowe musimy odłożyć do lamusa przeżytków, każdy musi rozszerzyć swe serce dobrocią ku bratu swemu, wyjść mu naprzeciw z otwartymi ramionami i żądać od niego tej samej serdeczności. Musimy zdobyć się na mocny uścisk dłoni, na serdeczne w dusze zapadające słowo, musimy umieć zapomnieć urazy. W tym przejawi się nasza miłość do Ojczyzny, w tym przejawi się nasze zwycięstwo nad swoją małością — to otworzy nam drogi i ścieżki wiodące ku prawdziwemu zespoleniu. Przykład — jak wyżej pisałem — winien wyjść od przywódców, od ludzi stojących u steru. Tym dobroczynnym fluidem zgody i jedności winny przesiąknąć masy.

Mówi się często i pisze o konieczności jednoczenia wysiłków, lecz jakże daleko nam do prawdziwej jedności. Jedność to zespolenie głębokie i serdeczne, to jednomyślność działania, to uparta wiara w zwycięstwo. Ją obrać sobie musimy za symbol, nie, za realny cel, do którego jak znużeni wędrowcy — jednak silni i wytrwali — podążać musimy. Droga wiedzie nie tylko po różach ale i przez ciernie kaleczące nasz egoizm, wytrącające nas z wygodnej pozycji słodkiej bezczynności.

Ten wysiłek, trud prawdziwy da nam głęboką wewnętrzną radość, da nam szczere zadowolenie, da nam to, co dać może jedynie poczucie, że zbliżamy się do mety — szczęście. Szczęście osobiste, szczęście jakie odczuwa każdy po polsku myślący Polak na widok postępów na polu najbardziej zaniedbanym, na polu budowania braterskiej zgody i jedności.

Wielka moc tkwi w naszych sercach i mózgach, lecz nie pozwólmy jej ścierać się w walkach wewnętrznych. Ostawmy tę żywiołową moc naszej prężnej rasy, ostawmy pod zastaw czasowi, który na swym zegarze, w ciemności mroków wielkiej niewiadomej, wybija godziny prawdziwej potrzeby. Siła moralna Narodu, duch który ten Naród owiewa, to najwyższa wartość, która nie zanika lecz tylko przeistacza się. Siła ta zwielokrotniona jednością, podniesiona mocą zgody do niewymiernej potęgi — stać będzie na straży wielkich naszych tradycji, świadczyć będzie przyszłym pokoleniom przykładem, budzić szacunek u obcych.

WŁADYSŁAW OSZELDA

„Gdy się ludzie z sobą dzielą i wadzą, nasłabszy są; lecz, gdy w kupie i zgodzie stoją, mocny się każdemu nieprzyjacielowi postawia".

Piotr Skarga

„Kazania Sejmowe".

Pozdrowienia dla Polaków w Ameryce

Przemówienie radiowe Prezydenta Rzeczypospolitej z okazji Wystawy Światowej w Nowym-Jorku

W niedzielę 26 marca r. b. Prezydent Rzeczpospolitej, prof. dr Ignacy Mościcki wygłosił specjalne przemówienie przez radio dla Ameryki z okazji tegorocznej Wystawy Światowej w Nowym Jorku.

Przemówienie to transmitowały 342 rozgłośnie amerykańskie, obejmujące swym zasięgiem przeszło 200 milionów ludzi.

Po przemówieniu Pana Prezydenta Polskie Radio nadało do Ameryki specjalną audycję, składającą się z przemówienia komisarza Pawilonu Polskiego na Wystawie Nowojorskiej oraz koncertu muzyki polskiej w wykonaniu orkiestry i chóru oraz solistek — śpiewaczki Ewy Bandrowskiej-Turskiej i skrzypaczki Ireny Dubiskiej.

Przemówienie Pana Prezydenta brzmiało:

„W imieniu Narodu Polskiego przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia Prezydentowi i wszystkim obywatelom Stanów Zjednoczonych, a w szczególności milionowym rzeszom rodaków, którzy na gościnnej ziemi Waszyngtona kontynuują tradycję braterskiej współpracy polsko-amerykańskiej.

Jestem przekonany, że udział nasz we wspaniałej wystawie powszechnej w Nowym Jorku udostępni światu lepsze poznanie Polski, jej zasobów i pracy oraz postępu siły i znaczenia, które dzięki geniuszowi Ojca naszego kraju — Marszałka Piłsudskiego osiągnęła. Przez to samo zaś przyczyni się do pogłębienia przyjaźni pomiędzy Polską i Stanami Zjednoczonymi w imię ideałów, o które walczyli bohaterscy przodkowie nasi z Kościuszką i Pulaskim na czele".

Polska i Wychodztwo Amerykańskie na Wystawie Światowej w Nowym-Jorku

Tegoroczna Wystawa Światowa w Nowym Jorku będzie imponującym przeglądem dorobku kultury i cywilizacji ogólnoludzkiej. Wezmą w niej udział niemal wszystkie państwa świata. Udział Polski odpowiadać będzie stanowisku Rzeczpospolitej w świecie, ukazując wielowiekowy dorobek Narodu Polskiego i 20-lecia odbudowanej państwowości.

Pawilon Polski na Wystawie Światowej w Nowym Jorku budzi wielkie zaciekawienie potężnej Polonii Amerykańskiej, która zawsze z żywym zainteresowaniem śledzi rozwój i postępy Macierzy. Wielki Kongres Polonii Amerykańskiej, jaki odbędzie się podczas Wystawy w Nowym Jorku, wykaże siłę i stan organizacyjny Wychodztwa, które tak wybitnie przyczyniło się do rozwoju Stanów Zjednoczonych.



ZNICZ Z ZIEMIĄ Z POBOJOWISK POLSKICH W DARZE DLA POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Światowy Związek Polaków z Zagranicy w darze dla świetnie rozwijającego się Muzeum Polonii Amerykańskiej w Chicago przeznaczył specjalnie artystycznie wykonany — znicz-sarkofag, symbolizujący sławę wielowiekowych walk narodu polskiego i łączność pokoleń, żyjących obecnie, z trudem przodków.

Znicz, artystycznie wykonany, składa się ze stoiska z odpowiednim napisem, pod którym umieszczone są kasetki zawierające ziemię ze sławnych pobojowisk, w których oręż polski wsławił się wiekopomnymi zwycięstwami. Są więc kasetki z ziemią z Płowc, Grunwaldu, Racławic, opromienionych chwałą polskiego oręża, są też kasetki z ziemią z Kopca Kościuszki i z Kopca usypanego na Sowińcu ku wiecznej pamięci czynu Budowniczego Polski Odrodzonej — Józefa Piłsudskiego. Są kasetki z ziemią z grobów walecznych Orląt Lwowskich, bohaterów spod Ostrołęki i Polskiej Góry. Ziemia z tych pobojowisk zebrana została przez oddziały Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej.

Znicz wysłany zostanie do Stanów Zjednoczonych i umieszczony będzie w Muzeum Polonii Amerykańskiej, jako dar Światowego Związku Polaków z Zagranicy dla Wychodztwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych, które wytrwałą, pokojową pracą i ofiarnym czynem zbrojnym dorzuciło swój udział do pomnożenia chwały Narodu Polskiego.



Pochód harcerzy polskich w Chicago

Sprawy, o których należy mówić po imieniu...

O WŁAŚCIWĄ POSTAWĘ MŁODZIEŻY POLSKIEJ W ST. ZJEDNOCZONYCH

Przez Polskę przewijają się rok rocznie liczne zastępy młodzieży polskiej ze wszystkich niemal ośrodków zagranicznych. Dzięki wysiłkom rządu i społeczeństwa polskiego młodzież ta ma możność zapoznania się w kraju z historią, kulturą, dorobkiem duchowym i materialnym Narodu i Państwa Polskiego.

Państwo Polskie po latach niewoli odbudowuje każdy odcinek swego życia niemal od nowa. Mamy na codzień tysiące potrzeb, tysiące braków i błędów do usunięcia.

Każdy dzień notuje nowe dzieła nieporównanych wysiłków i osiągnięć. Chcemy już jutro mieć Polskę, taką, o jakiej nie śniło się ojcom naszym ani innym narodom świata.

Wszystko to robimy o własnych siłach, nie oglądając się na pomoc innych.

Fala młodego pokolenia, jaka rokrocznie przypływa do Polski nie jest jeszcze taką, jaką być powinna. W każdym razie nie stoi ona w proporcji do wagi zagadnień wychowania narodowego młodzieży polskiej zagranicą. Chcielibyśmy by tej młodzieży przybywało jak najwięcej — nasze środki jednak nie zawsze pozwalają nam na pełną realizację wszystkich naszych zamierzeń.

Tym większe wyróżnienie spotyka tych, którzy jako godni zaufania i poniesionych wysiłków przyjeżdżają do Macierzy. Czy to wyróżnienie idzie jednak zawsze w parze z faktycznymi zasługami czy kwalifikacjami danej osoby? Powiedzmy sobie szczerze, że aczkolwiek obserwujemy tu powolną choć stałą poprawę — to jednak jeszcze zbyt często względy uboczne zamiast rzeczowych odgrywają poważną rolę. Czyż można w tych warunkach mówić o pełnych rezultatach przyjazdów tej młodzieży na kursy, przeszkolenia, stypendia itp. do Polski. Absolwenci kursów często nie spełniają tej roli, jaką winni odgrywać. Nie mają przede wszystkim z nich pełnej korzyści tereny, w których dobrze zrozumianym interesie leży przecież ich aktywność i użyteczność. Ale oprócz niewłaściwej selekcji spotykamy się również często z faktem, że młodzież wracająca z Polski, do której została wysłana przez organizacje terenowe, po przeszkoleniu trafia w próżnię — zamiast być kierowaną do tych komórek i na te posterunki — do objęcia których została przygotowaną.

Gdy te dwa momenty, t. zn. selekcja materiału ludzkiego i zainteresowanie się absolwentami po ich powrocie na teren zostaną uwzględnione, zabezpieczymy się skuteczniej

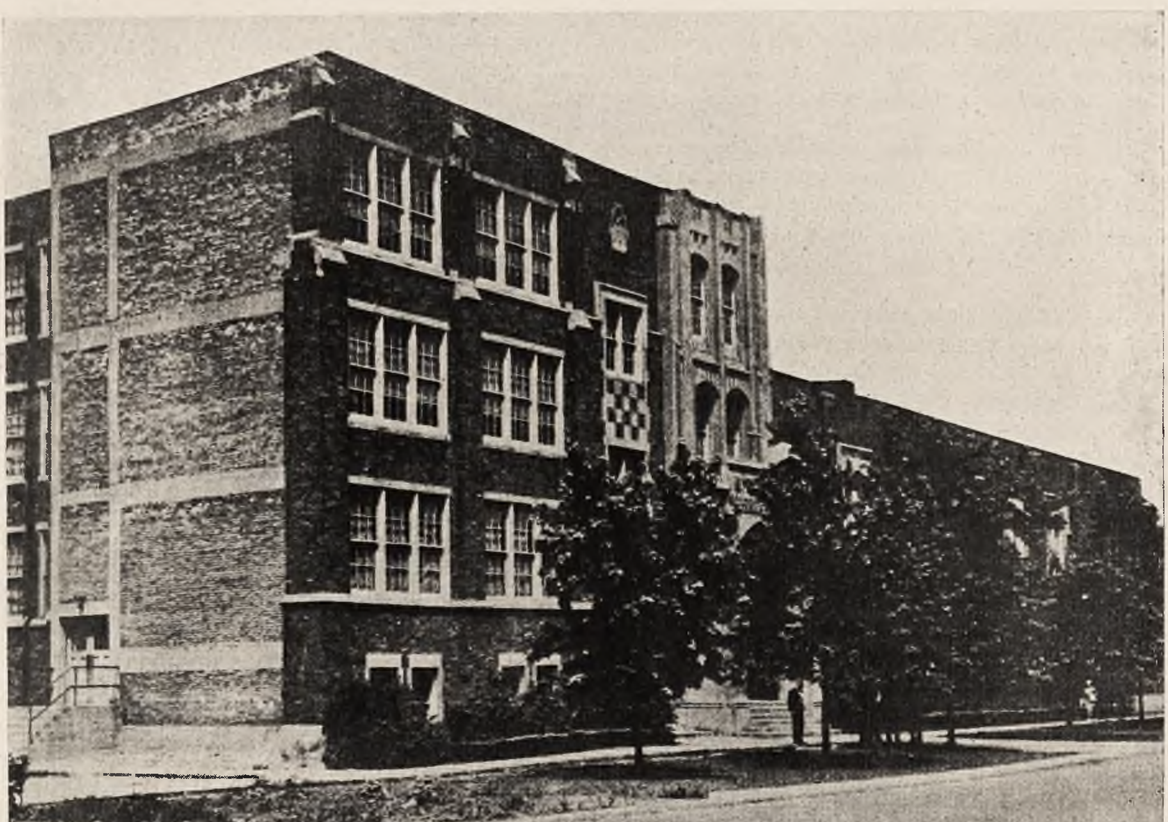
przed zawodami, jakie dziś jeszcze często spotykają zarówno Światowy Związek Polaków z Zagranicy, jak i organizacje polskie zagranicą.

Podejmowane wysiłki i praca są zbyt odpowiedzialne a środki materialne, jakimi dysponujemy są zbyt małe, żeby można bawić się jeszcze w eksperymenty czy niepewną loterię. T e r e n y p o t r z e b u j ą w i e l u j e s z c z e w y k w a l i f i k o w a n y c h d z i a ł a c z y a możliwości szkolenia ich w Polsce są zbyt szczupłe, żebyśmy ryzykowali jakiekolwiek błędy jeśli chodzi o celowość kształcenia i szkolenia. Z b y t c e n n a j e s t d l a n a s k a ż d a j e d n o s t k a, żeby trwonić najcenniejszą wartość, jaką jest w naszej pracy żywy człowiek. Prawda na ten temat może nie jest zbyt przyjemna, ale winniśmy sprawy istotne stawiać jasno i otwarcie a nie posługiwać się metodami chowania głowy w piasek.

Żeby nie być gołosłownym, chcę podać jaskrawy przykład niewłaściwego doboru ludzi przyjeżdżających do Polski, chciałbym oczywiście żeby wypadek o którym piszę poniżej był odosobniony, nie wiem jednak czy tak jest istotnie...

Absolwenci Kursu Wiedzy o Polsce pragnąc utrzymać więź ideową i przyjacielską między sobą, zainicjowali, na razie na terenie Stanów Zjednoczonych A. P. (później prawdopodobnie akcja ta rozwinie się i na innych terenach) u t w o r z e n i e z e s p o ł ó w k o l e ż e ń s k i c h w t y c h ś r o d o w i s k a c h, g d z i e s t a n o w i ą w i ę k s z e g r u p y. Zaledwie przed kilku dniami otrzymuję list od jednego z absolwentów K. W. o P. z terenu Stanów Zjednoczonych, w którym pisze mi między innymi (cytuję in extenso):

„...kiedy zwróciłem się do jednego z moich dawnych kolegów o współpracę w naszym zespole powiedział mi taką rzecz — Polska chce z nas mieć agentów propagandowych, na co się nigdy nie zgodzę i będąc na twoim miejscu usunąłbym się z wszystkich prowadzonych prac..." Nie chcę przytaczać tu komentarza tego młodego Polaka ze Stanów Zjednoczonych, który pisze mi o tym, gdyż jest on zbyt cierpki i dosadny... Ale dalsza reakcja jest już spokojniejsza i ten młody Polak z Ameryki, mający serce polskie tak pisze: „czyż można



Kuźnica ducha polskiego na obczyźnie. Szkoła parafialna Św. Bronisławy w South Chicago

znaleźć bardziej ponury argument na usprawiedliwienie własnej gnuśności i braku wszelkiego poczucia wdzięczności, lub przywiązania do Polski... — a dalej — „to właśnie nas (chodzi zapewne o absolwentów K. W. o P. w Stanach Zjedn.) najwięcej boli, że wyjeżdżają do Polski osoby, które nie mają najmniejszego zamiaru podzielić się swą wiedzą z innymi...“

Tak drogi przyjacielu, nas też to boli, ale nie o to chodzi, że człowiek który ma do spłacenia dług winien go spłacić wobec wierzyciela — tu chodzi o coś więcej. Oprócz zobowiązań materialnych istnieją inne daleko silniejsze — moralne.

„Dobre dziecko nie zapomni nigdy o matce“ — zacytował za Marszałkiem Piłsudskim ambasador U.S.A. mówiąc o Polakach w Stanach Zjednoczonych A. P. — do tych dobrych dzieci wyciągamy serdeczne dłonie i pragniemy umożliwić im to, co było nieraz przedmiotem ich marzeń od dzieciństwa — zobaczyć i poznać ziemię ich przodków.

Szukamy serc gorących i szczerze dla Polski bijących — bez maski i obłudy. Jesteśmy Narodem Wielkim i Szlachetnym — uznajemy tylko serca wielkie i szlachetne, zdolne do poświęceń i do wyrzeczenia się korzyści osobistych dla dobra sprawy, gdyby zaszła tego potrzeba.

Jesteśmy narodem, który wartości ideowe wysuwał zawsze na czoło przed wartościami materialnymi. Tą ideowością muszą być przepojone serca i umysły tych wszystkich, którzy należą do jednej wielkiej rodziny polskiej.

Kto nie czuje głosu serca mówiącego mu, że należy do wielkiego plemienia polskiego, kto zapomniał, że matka na chrzcie dała mu imię polskie, kto zapomniał, że pierwsze słowa, jakie słyszał były wypowiadane do niego w języku polskim, ten i tak propagatorem Polski nie będzie i nie chcemy mieć takich propagatorów wśród Polaków.

Jesteśmy Narodem Wielkim, dla którego służba to nie jakaś agentura a zaszczytna misja. Inaczej może myśli tylko człowiek, którego umysł jest za skromny, żeby pojąć czym była i czym jest Polska i dlatego może boi się narażać... Taki napewno nie znajdzie szacunku u „ajryszów“ a i słusznie zostanie poza nawiasem rodziny polskiej. Bo można być obywatelem amerykańskim a mimo to pamiętać i czuć, że należy się do plemienia, z którego wywodzą się rodzice i przodkowie. Oprócz więzi materialnych i formalnych istnieją daleko silniejsze więzy wspólnoty pochodzenia i wspólnoty ducha.. Można być obywatelem Stanów Zjednoczonych, narodowości włoskiej, francuskiej, irlandzkiej, niemieckiej czy wreszcie polskiej. Obywatelstwo a narodowość to dwa odmienne pojęcia.

Niedawno czytałem w prasie oświadczenie sędziego federalnego w Chicago, który jako Amerykanin tak powiedział m. in. do Polaków:

„Nikt Wam nie zakazuje zapominać o kraju swego pochodzenia, o Waszych pieśniach narodowych, o Waszej literaturze“... „zachowujcie te rzeczy między sobą żywe!“ Więc tak mówią Anglosasi — czyż w obliczu takich słów defetyzm i jakby cofanie się narodowe nie świadczy o słabym „morale“ tych, którzy mu ulegają, idą za podmuchem czasu i koniunktury.

Utrzymanie łączności z Polską musi być centralnym punktem wszystkich programów organizacyjnych i wychowawczych.

Ta łączność musi być szczera, serdeczna, rodzinna, oparta na głębokim, synowskim umiłowaniu Polski. W przeciwnym razie Polacy staną się unikatem wśród innych grup narodowościowych — każda z nich bowiem wytęża swe siły by podtrzymać łączność z krajem macierzystym.

Polonię w Ameryce musi nurtować to samo przywiązanie do sprawy polskiej, jakie ją nurtowało przed i podczas wojny. Fakt odrodzenia Państwa nie oznacza, że nie mamy już do spełnienia wielkiej misji dziejowej — dziś w tym samym stopniu Naród Polski musi zjednoczyć swe siły na całym globie i tworzyć Nowe Jutro — Niepodległość mamy ale mocarstwową potęgę Narodu musimy wykuwać wszyscy.

Wstydzić się swojej narodowości mogą tylko ludzie słabi i tchórzliwi, lub tacy, którzy brak wartości wewnętrznych i kwalifikacji chcą nadrabiać opurtunizmem, wybierając zawsze w życiu drogę najmniejszego oporu.

Młodzież powinna pamiętać jeszcze o jednym: zachowując wiarę i mowę swych ojców spłaca odsetki długu, jaki zaciągnęła od swoich rodziców za wykształcenie i wychowanie. Bo chyba nie po to ojcowie ich w pocie czoła zdobywali sobie egzystencję, żeby ich synowie musieli się potem z nimi porozumiewać za pośrednictwem tłumaczy, i nie mogli znaleźć z nimi wspólnego języka. Tym wspólnym językiem może być tylko serce i język polski, otwierający młodzieży dostęp do skarbów kultury duchowej i materialnej Narodu Polskiego.

Zastanawiajmy się zatem więcej i nie żałujmy troski w doborze ludzi, których spotyka zaszczytne wyróżnienie przyjazdu do Polski. Wówczas bowiem z pewnością z kursów, obozów i innych akcji naukowo-szkoleniowych wyjeżdżać będą młodzi ludzie, pełni wiary w Naród Polski, w Jego nieśmiertelną moc i siłę. Będą wyjeżdżać młodzi awangardziści, którzy rozsławianie imienia polskiego będą traktować jako nakaz sumienia a nie jako narzucony ciężar czy narzędzie propagandy.

Niech organizacje polskie w St. Zjednoczonych ustanawiają jak najwięcej stypendiów na wyjazdy wartościowej młodzieży do Polski.

WŁADYSŁAW ZACHARIASIEWICZ

Reprezentacja Polonii Amerykańskiej na II Igrzyska Sportowe

Komisja Sportowa Rady Polonii Amerykańskiej ustaliła już plan przygotowań do udziału polskich zawodników ze Stanów Zjednoczonych w II Igrzyskach Sportowych Polaków z Zagranicy. Zawody sportowe w lekkoatletyce, pływaniu i boksie mają odbyć się we wszystkich ośrodkach polskich w Stanach Zjednoczonych, a zwycięzcy lokalnych zawodów wezmą udział w zawodach okręgowych, które odbędą się: w Chicago 24 czerwca, w New Yorku około 2 lipca i w Pittsburgu — mniej więcej w tym samym czasie.

Zwycięzcy w okręgowych zawodach wezmą udział w zawodach krajowych o mistrzostwo Polonii Amerykańskiej w New Yorku w dniu 4 lipca. Zwycięzcy tych zawodów przez zdobycie mistrzostwa zakwalifikują się do reprezentacji Polonii Amerykańskiej w II Igrzyskach Polaków z Zagranicy.

Drużyna reprezentacyjna Polonii Amerykańskiej składać się będzie z około 20 zawodniczek i zawodników i wyjedzie do Polski w połowie lipca.

Przewodniczącymi Okręgowych Komitetów, które przeprowadzą zawody są: na Chicago — p. A. S. Wengierski, na Pittsburg — p. G. Pieprzny, na Nowy York — p. F. Martuszewski.

Na II Igrzyskach Sportowych Polaków z Zagranicy będzie 80 sportowców polskich z Francji

Tegoroczne, II Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy będą wielką rewią tężyzny fizycznej młodego pokolenia polskiego z ośrodków zagranicznych. Wezmą w nich udział sportowcy polscy niemal ze wszystkich większych ośrodków. Licznie reprezentowane będzie pół milionowe Wychodztwo polskie we Francji, które — jak już zostało ustalone — przyśle do Warszawy ogółem 80 zawodników i zawodniczek. Wśród sportowców polskich we Francji sport jest od dawna już uprawiany i to z wynikami bardzo dobrymi, dzięki czemu reprezentacja Wychodztwa z Francji zajęła na I-szych Igrzyskach przed 5-ciu laty zespołowo pierwsze miejsce. Wobec dalszych bardzo poważnych postępów, jakie uzyskał sport polski we Francji niewątpliwie na tegorocznych Igrzyskach reprezentacja z Francji będzie najgroźniejszym zespołem.

Przygotowania do Igrzysk prowadzone są we Francji bardzo starannie. Kieruje nimi Komisja Wychowania Fizycznego i Obywatelskiego Związku Polaków we Francji. Młodzież męska trenuje pod okiem znanego lekkoatlety Pławczyka, żeńska zaś pozostaje pod kierunkiem instruktorki Sadowskiej.

Intensywne przygotowania sportowców polskich we Francji powinny stać się bodźcem dla sportowców polskich z innych środowisk zagranicznych, którzy w kolegach z Francji będą mieli groźnych rywali.



Młodzież Polska z zagranicy w pochodzie na Wawel w Krakowie podczas II zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy w 1935 roku

Jeszcze kilka miesięcy dzieli nas od święta młodzieży polskiej z całego świata.

CO WINNIŚMY WIEDZIEĆ O III ZLOCIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

Zlot jest wspólną manifestacją i radosnym świętem młodzieży polskiej na całym świecie. Młodzież polska zagranicą obchodzi go uroczyście jako dzień, w którym serca i myśli jednoczą się i ogniskują w Macierzy.

Co pięć lat dokonywujemy przeglądu naszych szeregów. Sprawdzamy i liczymy osiągnięcia i zdobycze minionego okresu. Wytyczamy sobie dalsze etapy. Natężamy umysły i podwajamy wysiłki, by sprostać zaszczytnym obowiązkom służby narodowej.

Młodzież polska zagranicą świadoma jest misji dziejowej Narodu Polskiego. Jako żywa i tętniąca część organizmu narodowego codzienną swą pracą toruje drogę do Wielkich Przeznaczeń Narodu Polskiego.

Zlot — to widomy symbol jedności plemienia polskiego i solidarności wysiłków w wykuwaniu przez młode pokolenie nowego dnia potężniejącego jutra narodowego.

Młodzież polska zagranicą z ufnością i wiarą patrzy w promienne jutro Polski — czuje się zespolona i współodpowiedzialna z całym Narodem Polskim zamieszkałym w Macierzy w jego mozolnym trudzie stawiania Polski w rzędzie pierwszych mocarstw świata.

Młodzież polska z zagranicy znów przybędzie na Zlot do Macierzy, wywiezie ze sobą i utrwali na terenach podstawową prawdę, że Naród Polski świadomy jest siły i gotów jest w każdej chwili przeciwstawić się tym wszystkim, którzyby czynili zamach na jakąkolwiek Jego cząstkę. Nad zachowaniem i rozszerzeniem narodowego

stanu posiadania czuwa niezłomnie cały Naród Polski.

Czuwa przede wszystkim młode pokolenie w Macierzy, które powitają jak przystało, zastępy braci i sióstr przybyłych dla umocnienia więzi i nabrania nowych sił w Macierzy.

Zlot to serdeczne zbratanie młodzieży w Polsce wykuwającej w szlachetnym wyścigu pracy wielkość Narodu i Państwa z młodą awangardą pełniącą straż na dalszych i bliższych bastionach polskości poza granicami Macierzy.

Chcielibyśmy Polskę pokazać milionom i setkom tysięcy młodych — chcielibyśmy żeby nie było młodego Polaka, któryby choć raz w życiu nie zobaczył ziemi swych ojców i przodków... Na terenach pokutuje wciąż jeszcze obraz Polski z przed wojny lub z pierwszych lat po odzyskaniu Niepodległości.

Młodzieży pragnęliśmy pokazać Polskę dnia dzisiejszego i Polskę Jutra jakże inną od tej, którą oglądaliśmy jeszcze przed 20-tu laty — chcielibyśmy pokazać naszą dojrzałość narodową, polityczną, społeczną, gospodarczą, kulturalną — chcielibyśmy...

Ale realizacja tych wszystkich naszych gorących pragnień — przekracza znacznie nasze możliwości, a wiemy, że i Wam, Drodzy Bracia, choć rwiecie się i od dzieciństwa marzycie, by zobaczyć Polskę — to jednak twarde warunki życia nie zawsze Wam na to pozwalają.

Zlot udostępni przyjazd tym, dla których normalnie byłby on prawie niemożliwy — zwracajcie się więc do Waszych Naczelnych organizacji terenowych lub Centralnych organizacji młodzieży a one udzielą Wam wyczerpujących informacji i wyjaśnień.

Niezależnie od grup młodzieży, których wyjazd zostanie zorganizowany pod egidą Naczelnych organizacji terenowych i które spędzą blisko 2 tygodnie w Kadrówce Młodych Polaków z Zagranicy lub w obozie nad morzem oraz odbędą przed lub po obozach wycieczki po najważniejszych ośrodkach Polski (Centralny Okręg Przemysłowy, Gdynia, Warszawa, Poznań, Lwów, Mościce), zostanie zorganizowany przez związki lub Biura Podróży cały szereg wycieczek do Polski na sam Zlot lub na Zlot łącznie z wycieczką.

Zlot, jak już wiadomo, odbędzie się w dniach 5, 6 i 7-go sierpnia w Krakowie — termin ten będzie szczególnie uroczysty, gdyż w tym samym czasie odbywać się będzie z okazji 25-lecia wymarszu Pierwszej Kadrowej, Zjazd Zw. Legionistów i wszystkich organizacji uczestników walk o Niepodległość. Podczas uroczystości katowickich przemawiać będzie Naczelny Wódz Marszałek Śmigły Rydz, który żywo zainteresował się również imprezami Zjazdu, Zlotu i Igrzysk. Doda to świętu Zlotu szczególnego splendoru.

Uczestnicy Zlotu złożą hołd Prochom Marszałka Piłsudskiego na Wawelu i na Sowińcu. Program Zlotu przewiduje pozatem m. in. uroczystą Akademię Zlotową oraz wielki festiwal muzyki i pieśni polskiej, połączony z inscenizacjami w wykonaniu zespołów młodzieży polskiej z zagranicy, urządzony na dziedzińcu arkadowym zamku królewskiego na Wawelu. Wspaniałe tło krużganków i komnat nada temu wielkiemu widowisku osobliwy wyraz.

W Krakowie obecni będą na Zlocie delegaci na Zjazd oraz uczestnicy Igrzysk Sportowych. W ten sposób uroczystości w Krakowie staną się punktem kulminacyjnym i jakby finałem wszystkich trzech imprez Zjazdu, Zlotu i Igrzysk.

Niewiele już czasu zostało do chwili powitania Was w Polsce, Drodzy Bracia i Siostry — nie zwlekajcie zatym z decyzją — zwróćcie się zaraz do swych organizacji — korzystajcie z wyjątkowych ulg i zniżek (uczestnicy Zlotu korzystają z 75% zniżki na przejazdy w Polsce).

Pamiętajcie, że wcześniejsze zgłoszenie każdego z Was ułatwi nam znacznie prace przygotowawczo-organizacyjne, a tym samym przyczyni się do postawienia Zlotu na takim poziomie, na jakim winna stanąć manifestacja młodego zdobywczego pokolenia.

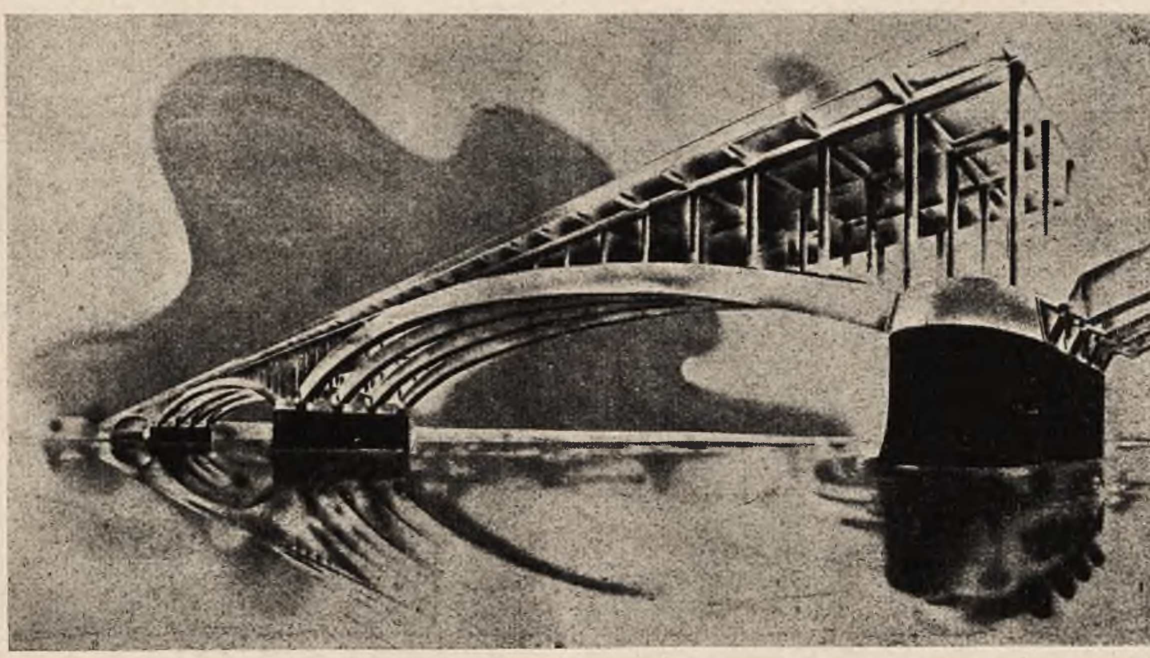
W. Z.



„WARSZAWA—WCZORAJ—DZIŚ—JUTRO" W AMERYCE

W Polsce znany i podkreślony jest entuzjazm, z jakim społeczeństwo przyjęło imprezę wystawy „Warszawa — Wczoraj — Dziś — Jutro". Entuzjam ten był szczery i słuszny. Dano bowiem po raz pierwszy w formie prostej i dostępnej, a przytem nader estetycznej całokształt wiedzy o Warszawie wczorajszej, historycznej, dzisiejszej — pulsującej i rozwijającej się w tempie błyskawicznym, a nadto utrwalono w miniaturowych kształtach i obrazach także wizję Warszawy jutrzejszej, tej Warszawy, która będzie godną stolicą wielkiego i potężnego Państwa. W 24-ch działach przesunęła się przed oczyma widza w szeregu wspaniałych eksponatów Warszawa historyczne (działy: Stolica dawnej Rzeczypospolitej, Warszawa w walkach o niepodległość, Architektura dawnej i nowej Warszawy, Kościoły, pomniki itd.). Inne eksponaty i wykresy zilustrowały Warszawę obecną (działy: Stolica współczesnej Polski, Urbanistyczny rozwój miasta, Polityka terenowa i warunki komunikacyjne, Życie finansowe stolicy, Opieka społeczna i opieka nad zdrowiem mieszkańców, Szpitalnictwo, Przemysł i rzemiosło, Tramwaje i autobusy, Wisła, Bezpieczeństwo ogniowe, Zaopatrzenie mieszkańców w produkty pierwszej potrzeby itd.). Działów takich jest, jak wspomnieliśmy, aż 24, zdaje się zatym, że niecelowym byłoby szczegółowe ich wyliczenie, gdyż artykuł niniejszy winien raczej zainteresować czytelnika, niż go znudzić, tasiemcowymi, suchymi cytatami samych tytułów bez treści. Znacznie lepiej i żywiej treść tę wyjaśnia sama wystawa, dlatego też do niej odsyłamy ciekawych.

Szczególnie interesująco i aktualnie ujęto problem projektów przyszłej rozbudowy, upiększenia i zmodernizowania Warszawy. Nader liczny szereg tych projektów na miarę rzeczywiście wielkoświatową rozrzucono po wszystkich prawie działach, nawiązując je ściśle do tego, czego w tym zakresie już dokonano. W ten sposób te wizje wspaniałej przyszłości przestają być czymś oderwanym od rzeczywistości. Stają się poniekąd ak-



Projekt mostu Józefa Piłsudskiego w Warszawie



Warszawa Pałac Staszica

tualne, a zobrazowany stan obecny stwierdza w pewnej mierze możliwość ich realizacji.

Krótko mówiąc: wystawa udała się. Świadectwem tego jest poza tym fakt, że w ciągu 6 tygodni od dnia otwarcia zwiedziło ją 300 tysięcy osób. Jest to rekord w polskich stosunkach.

To powodzenie wystawy na terenie Metropolii natchnęło grono osób z pośród członków Warszawskiegu Muzeum Narodowego, przy czynnym współudziale „piszącego", obecnie przebywającego w celach naukowych w Polsce — do powzięcia myśli obesłania reprodukcji tej wystawy po wszystkich większych ośrodkach emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych. Obecnie myśl ta przechodzi w stadium realizacji i w najbliższych tygodniach reprodukcja wystawy „Warszawa, wczoraj, dziś, jutro" znajdzie się w salach Muzeum Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Chicago, aby szerzyć wśród rodaków w Ameryce znajomość stolicy starej Ojczyzny, aby budzić wśród nich świadomość i dumę narodową. Poza tymi wyższymi celami posiada przesłanie wystawy do Stanów Zjednoczonych, także cel bliższy, poniekąd krajoznawczego rodzaju.

Gdy znajomość Krakowa i jego pamiątek należy poniekąd do elementarnych wymogów patriotycznego uświadomienia i skutkiem tego Kraków jest zarówno rodakom w Polsce jak w Ameryce dobrze znany — rzecz ma się inaczej z Warszawą. Powodem tego (poza innymi) jest moment emocjonalny: Kraków jest niezawodnie symbolem potęgi Polski historycznej, świadkiem jej największych triumfów i chwały — Warszawa przypomina czasy chylącej się do upadku Rzeczypospolitej. Stąd większa miłość do Krakowa i większa jego znajomość. Ale Warszawa obecna jest stolicą odrodzonego Państwa, które szybkimi krokami zmierza do potęgi nie mniejszej jak Jagiellońska. Warszawa jest dzisiaj mózgiem (jeżeli nie sercem) Polski odrodzonej.

Zatym nie ma powodów do ignorowania Warszawy. Kto czuje się Polakiem znać ją powinien, a wyrównanie braku tej znajomości ma na celu spopularyzowanie wystawy warszawskiej na gruncie Stanów Zjednoczonych. Jeżeli nawet wszystkie wymienione motywy pominiemy — to znajdziemy w samej treści wystawy moment najważniejszy, który przemawia za usilnym propagowaniem jej, gdziekolwiek podwoje swoje otwarła. Dane statystyczne i wykresy, oparte na najściślejszym materiale rze-

czowym, od jakiego roi się na wystawie, dają dowód oczywisty każdemu zwiedzającemu jak potężny rozmach, jaka energia i siła tkwi w naturze polskiej, która po wieloletniej niewoli, po okresie wielkiej wojny i zupełnego wyczerpania materialnego — potrafiła w czasie lat 20-tu od uzyskania Niepodległości stworzyć te cuda w zakresie naprawienia dawniejszych zaniedbań w Warszawie, co na każdym kroku pokazuje nam wystawa. Już dla tego tylko celu należałoby wystawę uprzystępnić wszystkim Rodakom we wszystkich ośrodkach polskich w świecie. Nie koniec na tym: „Warszawę — wczoraj, dziś, jutro" zwiedzać powinni cudzoziemcy, gdyż to, co tam zobaczą, przekona ich o wartościach Narodu Polskiego, o jego tężyźnie i wielkiej przyszłości. Jest to niezawodnie nader skuteczna impreza propagandowa zagraniczna, przewyższająca swą wymową i celowością wiele innych imprez, do których duże przywiązywano nadzieje.

Wszystkie te momenty niewątpliwie zapewnią wystawie jak najliczniejszą frekwencję Polonii w U.S.A., do której nadto zwracamy się z apelem, aby nie omieszkała zachęcić swych amerykańskich współobywateli do zwiedzania wystawy. Wystawa (po zamknięciu okresu wystawowego w Chicago) będzie rozesłana po wszystkich znaczniejszych osiedlach polskich w Stanach Zjednoczonych.

PROF. A. S. WOLANIN



Pomnik króla Sobieskiego w Warszawie

UWAGA:

Organizacje i osoby wpłacające pieniądze za książki, obrazy, prenumeratę pism itp. na konto Światowego Związku Polaków z Zagranicy proszone są o łaskawe szczegółowe zaznaczanie bądź listownie, bądź przy dokonywanych wpłatach na co pieniądze te są przeznaczone.

Każda suma wpłacona na zakup pomocy kulturalno-oświatowych za pośrednictwem Składnicy Światowego Związku Polaków z Zagranicy powinna zawierać dane następujące:

1) na rachunek jakiej organizacji lub osoby została dokonana,

2) szczegółowy adres wysyłającej ją organizacji lub osoby,

3) na co konkretnie dana suma jest przeznaczona.

Prosimy serdecznie wszystkich czytelników „Polacy Zagranicą" o jak najszersze rozkolportowanie tej informacji wśród zainteresowanych organizacyj i osób.

MARSZAŁEK SEJMU

PROF. MAKOWSKI

O III ZJEŹDZIE POLAKÓW Z ZAGRANICY



Obecny Sejm Rzeczypospolitej wiele czasu poświęcił sprawom Polaków, żyjących zadala od Macierzy, toteż zwróciłem się do Marszałka Sejmu, jako do Gospodarza tej Izby, prosząc o wyrażenie swoich zapatrywań na sprawę, nabierającą już dziś cech aktualności, jaką jest tegoroczny Zjazd Polaków z Zagranicy. Marszałek Sejmu prof. Wacław Makowski, wybitny polityk, cały swój pracowity żywot oddaje całkowicie na usługi swego narodu. Danym też mu było piastować odpowiedzialne stanowisko Ministra Sprawiedliwości, Wicemarszałka Senatu i inne czołowe urzędy w Państwie Polskim.

Mimo wyczerpujących prac na terenie Parlamentu, Marszałek jest jednocześnie profesorem prawa państwowego na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Pan Marszałek Sejmu jest również autorem wielu dzieł naukowych. A więc z zakresu prawa karnego, którego jest znawcą, jako profesor tego przedmiotu na uniwersytecie, jest jednym z twórców Kodeksu Karnego, obowiązującego dziś na ziemiach polskich. Podstawy filozofii prawa karnego, Rozważania prawnicze z dziedziny prawa publicznego i karnego, Zasady walki z przestępstwem, Zbrodnie stanu, Uniwersyteckie studium kryminalistyczne, Uniwersyteckie studium prawnicze — oto prace spełniające poważną rolę w życiu współczesnej Polski.

A dalej Nowa Polska w nowej Europie, Obywatel a Rzeczpospolita, Państwo społeczne, Nauka o państwie, gdzie rozwinięta została nowoczesna teoria państwa społecznego, a czego wyrazem jest także i konstytucja polska, uzupełniają piękny dorobek naukowy prof. Makowskiego.

Poza tym prof. Makowski jest autorem szeregu artykułów, jakie ukazywały się w prasie. Zostały one zebrane w 1938 r. w książce pod tytułem „My i Wy".

Warto zaznaczyć, że broszura p. t. Rzeczpospolita, w której autor mówi, co każdy obywatel o Państwie i Konstytucji wiedzieć powinien, spotkała się z wielkim zainteresowaniem społeczeństwa polskiego w kraju i poza jego granicami. Uzyskała bowiem dużo przedruków w prasie polskiej zagranicą za pośrednictwem wydawnictw Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Marszałek Makowski z całym uznaniem wyraził się o pracy Światowego Związku Polaków z Zagranicy, podkreślając coraz bardziej wzrastający zasięg działalności tej instytucji i jej zacieśniającej się współpracy z ośrodkami Polonii Zagranicznej.

Poruszając sprawę tegorocznego Zjazdu Polaków z Zagranicy w Warszawie, Marszałek Sejmu mówi:

— Świadomość, że należymy do wielkiego, rycerskiego i szlachetnego Narodu Polskiego, napawa nas dumą, ale i nakłada na nas obowiązki pieczołowitego pielęgnowania polskości i bronienia jej przed wszelkimi zakusami wynarodowienia.

Wszyscy, czy to zamieszkali w granicach Rzeczpospolitej, czy rozproszeni po świecie, stanowimy wielki, zwarty Naród Polski.

Każdy Polak zagranicą winien mieć głębokie przekonanie, że mimo posiadania obywatelstwa innego państwa, dla dobra którego z ca-

łym oddaniem się sumiennie pracuje i którego jest współtwórcą, musi pozostać mocno związany z Macierzą. Rzeczpospolita Polska stoi bowiem przy nim, mimo wielkich dzielących przestrzeni.

Widomym znakiem współpracy i łączności Polonii Zagranicznej z Macierzą jest wznoszony w Warszawie nad brzegiem Wisły własny Dom Polaków z Zagranicy. Tam zogniskuje się praca Macierzy i środowisk zagranicznych nad pogłębieniem jedności wszystkich Polaków w świecie.

Związek duchowy całego Narodu Polskiego jest niezwykłą siłą, toteż uważam, że tegoroczny Zjazd Polaków przybyłych z najodleglejszych skupisk polskich będzie zacieśnieniem więzów duchowych całego zjednoczonego Narodu Polskiego. Ważną jest rzeczą, by pokolenie nasze zrodzone na ziemiach obcych, dążyło do poznania historii swojego narodu, piękna ziemi ojczystej i dorobku współczesnej Polski.

Przybycie rodaków naszych z najodleglejszych zakątków świata do Polski jest faktem niezmiernie pożądanym. Doceniając to, Sejm Polski uchwalił na Zjazd Polaków specjalne kredyty. W razie potrzeby sale sejmowe — podobnie jak za poprzednich Zjazdów — Sejm gościnnie otworzy dla przedstawicieli Polonii Zagranicznej.

JAN ŻAKOWSKI

„DZIEŃ HARCERZA" W WINTERSLAGU, W BELGII



Uczestnicy „Dnia Harcerza"

Drużyny harcerzy i harcerek w Winterslagu organizują co roku „Dzień Harcerza", który jest jakby przeglądem dorobku drużyn i sprawdzianem ich organizacyjnej siły.

Ostatni, trzeci doroczny „Dzień Harcerza" odbył się pod koniec lutego b. r. według programu przyjętego już w latach poprzednich.

Rano zbiórka, raport, potem udział w specjalnej harcerskiej Mszy św. przejście przez kolonię do sali kopalnianej, a tam uroczyste przyrzeczenie i wręczenie gwiazdek zuchom. W tym roku do przyrzeczenia przystąpiło 10 harcerzy, 2 harcerki, gwiazdki otrzymało 40 zuchów. Szczególnie przyjemny był fakt, że pomimo uprzedzeń, jakie się poprzednio widziało w starszym społeczeństwie w stosunku do harcerstwa, w tym roku prawie wszyscy prezesi miejscowych organizacji wzięli czynny udział w święcie młodzieży harcerskiej, wyrażając w ten sposób zarazem nie tylko swoje zainteresowanie wychowaniem młodzieży, ale też zrozumienie potrzeby jedności i zgody w czuwaniu nad tym wychowaniem w duchu polskim.

Po przerwie obiadowej nastąpiły występy sceniczne. Popisywali się wszyscy pokolei. Zuchy — chłopcy wystawili sztuczkę układu i reżyserii swego wodza, kilkunastoletniego harcerza, pracującego w kopalni. Dziewczynki — zuchy oraz młodsze harcerki tańczyły tańce ludowe, śpiewały, harcerze wystawili sztukę p. t. „Prawy harcerz", wreszcie starsi harcerze i harcerki w strojach krakowskich zatańczyli krakowiaka, trojaka i mazura. Wszystkie występy bardzo się publiczności podobały, a ostatnie tańce poprostu ją rozentuzjazmowały.

Przy tej okazji rodzice harcerzy usłyszeli także sprawozdanie drużynowego z rocznej działalności. Okazało się, że drużyna harcerzy w Winterslagu jest nie tylko najliczniejszą drużyną w Belgii, ale że też rozwinęła działalność najbardziej urozmaiconą i owocną.



Ś. P. STEFANIA CHMIELIŃSKA

Założycielka Związku Polek w Ameryce

Dn. 24 lutego r. b. w 73-cim roku życia zmarła w Chicago założycielka Związku Polek w Ameryce, śp. Stefania Chmielińska. Śmierć Jej okryła głęboką żałobą całą Polonię amerykańską, a zwłaszcza wszystkie kobiety w Związku Polek, dla których do ostatniej chwili Zmarła była prawdziwą matką i przewodniczką, piastując godność honorowej prezeski tej Organizacji.

Ogromne zasługi Stefani Chmielińskiej są powszechnie znane, na tym miejscu zatym przypomnimy je jedynie w paru słowach.

Przybywszy z górą 40 lat temu na ziemię amerykańską, od pierwszej chwili oddaje się młoda Stefania Chmielińska z zapałem pracy społecznej i narodowej. Zdając sobie sprawę z doniosłej roli, jaka przypada kobiecie na wychodztwie, rzuca myśl stworzenia, obok innych ogólnych organizacji polskich, odrębnego zrzeszenia kobiecego. W ten sposób powstaje w Chicago „Związek Polek", który następnie rozrasta się w ogromną i potężną organizację, odgrywającą, jak wiadomo, niezwykle doniosłą rolę w życiu Polonii amerykańskiej.

Po przez całe dotychczasowe istnienie Związku Polek była śp. Stefania Chmielińska prawdziwym jego duchem opiekuńczym i najdoskonalszym wzorem do naśladowania dla innych członkiń. Nieomal do ostatnich chwil swego życia interesowała się żywo rozwojem i pracami organizacji, biorąc niejednokrotnie udział w urządzanych przez nią uroczystościach.

Należy tutaj specjalnie podkreślić niezwykle silne i serdeczne więzy, łączące śp. Stefanię Chmielińską z Macierzą, na której wołania i potrzeby serce Jej było zawsze nadzwyczaj czułe i otwarte.

Zasługi i przymioty tej niezwykłej kobiety były powszechnie znane i cenione. Cieszyła się Ona ogólnym szacunkiem i miłością, czego wzruszającym dowodem były piękne uroczystości pogrzebowe, zorganizowane przez Związek Polek i nadwyraz liczny w nich udział przedstawicieli społeczeństwa polskiego.

Polska również nie zapomniała o swej wiernej córce i, w uznaniu Jej wielkich zasług Prezydent RP. odznaczył śp. Stefanię Chmielińską Złotym Krzyżem Zasługi, którym Konsul Gen. dr M. Gawroński udekorował Jej trumnę.

Pamięć o Niej zostanie na zawsze we wszystkich polskich sercach, gdyż cel, jaki wskazywała i ideały, którym służyła są wieczne i nieśmiertelne.







U góry: Członkowie Związku Młodzieży Polskiej w Charbinie ze sztandarem Związku
W środku: Orkiestra bursowa i hufiec harcerski drużyny żeńskiej ze sztandarem gimnazjalnym przed frontem gimnazjum w Charbinie
U dołu: Zarząd Związku Młodzieży Polskiej w Charbinie

ORGANIZACJE MŁODZIEŻY POLSKIEJ NA DALEKIM WSCHODZIE

W życiu wychodztwa polskiego na Dalekim Wschodzie doniosłą rolę jako komórki, podtrzymujące polskość i łączność organizacyjną, odgrywają Związki Młodzieży Polskiej w Charbinie, Szanghaju i Tientsinie. O ile z jednej strony niesłychanie trudne warunki zdobycia pracy na rynku w Mandżukuo zmusiły młodzież, po ukończeniu gimnazjum polskiego w Charbinie, do porzucenia tego ośrodka, największego skupienia Polaków oraz najlepszej organizacji polskich instytucji kulturalno-oświatowych, i zerwania przez to łączności z tym ośrodkiem, to z drugiej strony wyjazd, uświadomionych pod względem narodowym jednostek oraz przyzwyczajonych do pracy na terenie własnej organizacji, przyczynił się do powstania i ożywienia pracy społeczno-narodowej w organizacjach młodzieżowych w Szanghaju i Tientsinie. Wyrazem poczucia wspólnoty z Macierzą jest wydawany przez Związek Młodzieży Polskiej w Szanghaju własny organ, miesięcznik „Echo", który odzwierciedla przywiązanie młodzieży do wszelkich przejawów prężności mocarstwowej w Ojczyźnie, zdając pilnie na łamach miesięcznika sprawozdania z wszystkich doniosłych zdarzeń oraz obchodów w Macierzy.

Wierząc, że prasa jest ostoją polskości zagranicą, Związek Młodzieży Polskiej w Szanghaju,

przeszedł z Nowym Rokiem z miesięcznika na wydawanie dwutygodnika „Echo Szanghajskie". Wychodzi ono 1 i 15 każdego miesiąca, przy czym podkreślić należy estetyczną szatę zewnętrzną dwutygodnika, poprawny styl i pisownię, gdyż, co także świadczy o zmyśle handlowym młodzieży, pismo to jest drukowane czcionkami polskimi w drukarni Związku Młodzieży Polskiej w Szanghaju, która podejmuje się wykonywania wszelkich prac drukarskich. Wydawanie jedynego pisma polskiego w Chinach w ośrodku tak olbrzymim i różnojęzycznym jak Szanghaj, dla rozrzuconej na peryferiach rozległego miasta garstki wychodztwa polskiego, jest zadaniem, wymagającym poważnego wysiłku finansowego, ale zarazem chlubnie świadczącym o świadomości narodowej członków Związku Młodzieży Polskiej w Szanghaju. Mimo ciężkich warunków życia i zarobkowania w Szanghaju młodzież znajduje możność podtrzymywania więzi organizacyjnej na wspólnych obchodach zwyczajów narodowych polskich, jak opłatek lub choinka, czy też rocznic narodowych, a urządzane wspólne herbatki cieszą się, mimo szczupłości lokalu, znacznym powodzeniem.

Młodszą, bo zaledwie rok egzystującą organizacją jest Związek Młodzieży Polskiej w Tientsinie. Na czele, jako jej prezes, stoi były absolwent gimnazjum polskiego w Charbinie, a wśród członków przeważają młodzi wychodźcy z Charbina, którzy w poszukiwaniu pracy znaleźli oparcie wśród tego nielicznego odłamu wychodztwa. Kolonia polska w Tientsinie, licząca około 40 rodzin polskich, ma swoje stowarzyszenie p. n. „Dom Polski", które w wynajętym, dobrze urządzonym lokalu, zbiera miejscowe towarzystwo polskie na obchody i herbatki towarzyskie. Związek Młodzieży Polskiej, choć organizacja młoda, wykazuje żywą działalność, skupiając dotychczas rozproszoną młodzież w własnej organizacji i starając się na tych, którzy zapomnieli własnego języka wskutek pracy w obcym środowisku, wpłynąć uświadamiająco na założonych kursach języka polskiego. Brak własnego organu polskiego, docierające z Polski nieliczne gazety i czasopisma, jak również maleńka biblioteka, bo zaledwie około 100 książek licząca, nie pozwalają tej pracy postawić na należytym poziomie, jednak duch i język polski, którym większość młodzieży poprawnie włada, oddziaływują krzepiąco na tych, którzy wskutek pracy w firmach cudzoziemskich, zatracili poczucie swojej więzi narodowej. Niewątpliwie ożywczo działają i działać mogą w przyszłości przyjazdy absolwentów gimnazjum polskiego w Charbinie do uczelni handlowej w Tientsinie w celu uzupełnienia swego wykształcenia, przynosi to bowiem pewien nowy powiew polskości z tego ośrodka, który bije tak doskonałym źródłem życia organizacyjnego oraz uświadomienia narodowego. Młodzież ta, zaprawiona w pracy organizacyjnej w drużynach harcerskich, w obozach letnich, a następnie w Związku Młodzieżyy Polskiej, występująca na scenie szkolnej, czy też po ukończeniu gimnazjum, na scenie stowarzyszenia „Gospoda Polska", wnosi umiejętność i zapał do pracy zespołowej i jest doskonałym zaczynem w środowiskach, w których szara codzienność cudzoziemszczyzny nie razi polskiego ucha w towarzyskim między sobą obcowaniu.

Coraz silniej podnoszące się krytyczne głosy, że „w wyścigu o pozycję i imię na Dalekim Wschodzie daliśmy się wyprzedzić prawie wszystkim państwom europejskim", łagodzi ten fakt, że dzięki pracy Związku Młodzieży Polskiej w Charbinie, Szanghaju i Tientsinie, dzięki tendencji do skierowania młodzieży z tego wychodztwa do zdobywania przygotowania fachowego dla pracy na tych rynkach, oraz korzystania z usług tej młodzieży do ekspansji towaru polskiego na rynki Dalekiego Wschodu, zaczynamy w pewnym stopniu odrabiać nasze zaległości w tym kierunku.

T. SZUKIEWICZ

IGNACY PADEREWSKI DO POLAKÓW W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Bardzo serdecznie odbyło się powitanie przez przedstawicieli R. P., prasy polskiej oraz licznych delegacji polskich organizacji w Ameryce Ignacego Paderewskiego, który po siedmiu latach pobytu w Morges w Szwajcarii przybył do St. Zjednoczonych.

Na prośbę reprezentanta dziennika „Nowy Świat", wychodzącego w Nowym Yorku, mistrz Paderewski złożył następujące oświadczenie, przeznaczone dla Polonii Amerykańskiej:

„Cieszę się z przyjazdu do Ameryki i możności nawiązania nowego kontaktu z tymi przyjaciółmi, z którymi tyle lat poprzednio pracowałem. Pierwsza moja myśl serdeczna, po przyjeździe do Stanów Zjednoczonych, biegnie do ukochanego Wychodźtwa, duchowieństwa, organizacyj. Wszystkim mym rodakom ukochanym ślę zapewnienia najgłębszej wdzięczności i najszczerszego oddania".



ECHA Z POLSKI I O POLSCE

Rok rocznie dzień 19 marca święcony jest uroczyście przez cały Naród, jako dzień imienin Wielkiego Budowniczego Polski Odrodzonej Marszałka Józefa Piłsudskiego. W dniu tym Głowa Państwa, Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Rząd i całe społeczeństwo składają hołd nieśmiertelnej pamięci Tego, którego Duch nieustannie czuwa nad losami Polski.

Co roku w dniu Imienin Józefa Piłsudskiego Prezydent Rzeczypospolitej wygłasza przed mikrofonem radiowym dłuższe przemówienie, poświęcone Wielkiemu Marszałkowi, w którym „przypomina Narodowi Jego trudy, Jego intencje i wytyczne, zawarte w Jego przebogatej spuściźnie". W swym tegorocznym przemówieniu, nawiązując do ostatnich wydarzeń, coraz bardziej brzemiennych w treść historyczną — nawoływał Pan Prezydent społeczeństwo polskie, w imię dojrzałości politycznej, do pogłębienia rozwagi poczynań, do utrwalenia zwartości Narodu i do stałego trwania w największej czujności i najwyższej zdolności do ofiar.

W przeddzień imienin Wielkiego Budowniczego Polski, obchodzono w całym kraju, podobnie jak i w latach ubiegłych, nader uroczyście imieniny spadkobiercy buławy marszałkowskiej — dzisiejszego Naczelnego Wodza polskiej siły zbrojnej, Edwarda Śmigłego Rydza. W roku bieżącym obchody te wypadły jeszcze wspanialej, gdyż stały się wielką manifestacją zdecydowanej woli całego Narodu Polskiego, który w chwili przełomów dziejowych, gdy odwraca się karta historii, jednocząc się pod wspólnym narodowym sztandarem, gotów jest do największych ofiar i poświęceń w imię wielkości i honoru swej Ojczyzny.

A czasy dziesiejsze są naprawdę niezwykłe. Coraz to nowe wstrząsy zmieniają do niepoznania oblicze nie tylko Europy, lecz i innych części świata. W ciągu ostatniego roku, dzięki dojrzałości politycznej Narodu Polskiego i mądrym, przewidującym posunięciom sternika naszej polityki zagranicznej, Ministra Józefa Becka, przeżyliśmy szereg wielkich przemian dziejowyych, umacniających stanowisko Polski wśród narodów świata. Równo rok temu otwarły się przed nami, na głucho przez lat dwadzieścia zawarte granice z Litwą. W pół roku potem sprawiedliwość dziejowa przywróciła nam ziemie, przemocą i podstępem oderwane, u progu niepodległości, przez Czechów. Dziś ziściły się wreszcie nasze wieloletnie sny o wspólnej granicy z Węgrami.

Na śnieżnych przełęczach Karpat, gdzie wczoraj jeszcze żołnierz polski, z bronią u nogi, bacznie nadsłuchiwał niepokojących ech, dochodzących z poza granic rozpadającej się Czecho-Słowacji, załopotały nagle węgierskie proporce. Poprzez graniczne słupy wyciągnęły się ku sobie, w braterskim uścisku, ręce przedstawicieli Narodów, które historia połączyła tysiącletnią, niczym nie zamąconą przyjaźnią.

Wydarzenie to stało się zarówno w Polsce, jak i na Węgrzech, powodem do wielkich, żywiołowych manifestacji, akcentujących tę przyjaźń, biorącą swój początek w czasach zamierzchłej przeszłości.

Uroczyste zbratanie armii węgierskiej i polskiej nastąpiło w 3 dni po osiągnięciu polskiej granicy przez pierwsze patrole honwedów, w dniu 19 marca.

„Ziściły się długoletnie marzenia obu bratnich Narodów — oświadczył na powitanie żołnierzy węgierskich u progu Polski reprezentant Naczelnego Wodza Armii Polskiej gen. Fabrycy. — Ziściły się w szczególnie drogim dla Polaków dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego. Wierzę, że wspólna granica polsko-węgierska będzie utrzymana na wieki i węzły przyjaźni zacieśnione zostaną między obu Narodami jeszcze mocniej".

„Spodziewam się — mówił w tym samym dniu, na innym odcinku polsko-węgierskiej granicy, reprezentant sił zbrojnych Węgier gen. Szombathely — że to sąsiedztwo trwać będzie po wsze czasy i będziemy żyli obok siebie, jak najlepsi przyjaciele i towarzysze".

Nawiązanie bezpośredniego sąsiedztwa z Wę-

grami nie było bynajmniej dziełem historycznego przypadku, ani jedynie następstwem innych rozgrywek międzynarodowych. Fakt ten był naturalną konsekwencją dążeń naszej polityki zagranicznej, której sternik, Minister Józef Beck, dał temu wyraz m. in. w swym ostatnim przemówieniu parlamentarnym, wygłoszonym w połowie marca b. r. na Komisji Spraw Zagranicznych Senatu.

„Motywy postępowania naszego Rządu w tej sprawie (Rusi Podkarpackiej — przypisek) — oświadczył p. Min. Beck — były dwojakiej natury. Jednym była troska natury ogólnej o przyszłe losy polityczne t. zw. rejonu naddunajskiego, a drugim były względy bardziej bezpośrednio nas obchodzące".

Wspomniane przemówienie p. Ministra Becka dotyczyło również innych, najważniejszych zagadnień polskiej polityki zagranicznej. Naświetliło ono przede wszystkim nasze dzisiejsze stosunki dyplomatyczne z krajami ościennymi, oraz nasze starania na arenie międzynarodowej, związane z tak bardzo dziś aktualnymi i doniosłymi zagadnieniami emigracyjno-kolonialnymi.

Szersze omówienie zagadnień, związanych z polską polityką zagraniczną, zapowiedział p. Min., na okres najbliższy.

Na realizację tej zapowiedzi niecierpliwie oczekują sfery polityczne nie tylko Polski, lecz i zagranicy, której oczy coraz baczniej śledzą rozwój wypadków w centralnej Europie.

Przez długi czas nie doceniano zagranicą doniosłej roli Polski, która w ostatnich rozgrywkach międzynarodowych okazała się partnerem bardzo poważnym, tym bardziej godnym uwagi, że nasza polityka zagraniczna, którą cechuje wielka samodzielność, nie opiera się na żadnej osi, a jedynie na głębokim przeczuciu własnej siły i słuszności.

Dowodem aktywności Polski w polityce międzynarodowej są m. in. liczne wizyty dyplomatyczne wybitnych mężów stanu Europy, którzy w ciągu ostatniego miesiąca odwiedzili nasz kraj. Wizyty te zapoczątkował włoski minister spraw zagranicznych i zięć Mussoliniego, hr. Galleazzo Ciano, który odbył w Warszawie szereg rozmów dyplomatycznych oraz był przyjęty na audiencji przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego Rydza.

Równie gościnnie był przyjęty w Polsce następny gość Rządu Rzeczypospolitej, rumuński minister spraw zagranicznych Goigore Gafencu, który odbył ze sternikami naszej nawy państwowej szereg doniosłych konferencji.

W drugiej połowie marca b. r. zawitał także do Warszawy bliski i zaufany współpracownik angielskiego premiera Chamberlaina w sprawach ekonomicznych, brytyjski minister dla handlu zagranicznego Robert S. Hudson. Przyjazd ten zbiegł się z doniosłymi wydarzeniami na terenie Europy, które rozszerzyły pierwotną, gospodarczą misję ministra Hudsona również na sprawy natury politycznej.

W tym samym czasie bawił w Polsce minister spraw zagranicznych Estonii, p. Selter, który w ciągu krótkiego pobytu w Warszawie zetknął się z kierownikami naszego życia politycznego.

O aktywności naszej polityki zagranicznej świadczą także, obok wspomnianych wizyt różnych mężów stanu, ożywione rozmowy dyplomatyczne, przeprowadzone ostatnio w stolicach większych państw przez polskich ambasadorów i ministrów pełnomocnych.

Jak wielką rolę przywiązują zagranicą do stanowiska Polski w najaktualniejszych wydarzeniach Europy — mówią również przemówienia i interpelacje w Parlamentach francuskim i angielskim, nawołujące do bliższej współpracy z Rzeczpospolitą i dające wyraz niecierpliwemu oczekiwaniu na przybycie do Londynu sternika polskiej polityki zagranicznej.

Wyjazd Ministra Becka do Stolicy Wielkiej Brytanii, przewidywany na początek kwietnia b. r., pozwoli mu niewątpliwie na bliższą bezpośrednią wymianę poglądów z najwybitniejszymi mężami stanu mocarstw zachodnio-europejskich i na uzgodnienie ich stanowisk z wymogami polskiej racji stanu.

K. GR.

UZNANIE DLA POLAKÓW W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Coraz częściej słyszy się głosy uznania nie tylko dla poszczególnych Polaków, którzy położyli zasługi dla Stanów Zjednoczonych lecz i dla całej grupy polskiej, odgrywającej coraz wybitniejszą rolę w życiu republiki amerykańskiej.

Ostatnio mamy do zanotowania niezwykle pochlebne dla Polaków wystąpienie Wydziału Oświaty Sekretariatu Spraw Wewnętrznych na fali radiowej. Oto w specjalnej audycji pod tytułem „Wszyscyśmy imigrantami" podkreślona została rola wychodztwa polskiego od najdawniejszych czasów po dzień dzisiejszy i to w taki sposób, że Polacy postawieni zostali za wzór pożytecznej i twórczej pracy oraz rzetelnego spełniania obowiązków obywatelskich.

PRASA POLSKA W KRAJU O POLAKACH ZAGRANICĄ

POLACY POZA POLSKĄ

Miesięcznik społeczno-gospodarczy „Drogi Polski", wychodzący w Warszawie, poświęca w numerze za marzec dłuższy artykuł wstępny sprawie Polaków zagranicą.

Autor omawia problem emigracji oraz mniejszości polskich w aspekcie historycznym, aby przechodząc do okresu obecnego, stwierdzić, że „zagadnienie Polaków poza Polską staje się problemem, skupiającym na sobie coraz bardziej uwagę społeczeństwa. Wyrazem zewnętrznym tego zainteresowania jest powstanie organizacji, służących wyłącznie temu problemowi, ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy na czele, jest wzrastająca z roku na rok uwaga, którą temu zagadnieniu poświęcają nasze izby ustawodawcze, jest wreszcie coraz powszechniejsze zrozumienie jego przez opinię publiczną".

Wspominając o tegorocznym Zjeździe Polaków z Zagranicy, powołanym do wytyczania drogi na dalsze lata pracy, autor zastanawia się nad rolą Polonii Zagranicznej w życiu Narodu.

„Misja środowisk polskich na terenach przygranicznych jest jasna — pisze — sam fakt ich istnienia osłania granice Rzeczypospolitej".

Jeśli chodzi o skupienia emigracyjne, to „przekucie mistycznej łączności duchowej z krajem ojców na czyn realnej z tym krajem współpracy, na żywą i stałą wymianę dóbr tak duchowych, jak materialnych, wymianę bogacącą obie strony, może jedynie nadać głębszy sens i mocne oparcie tendencji zachowania poczucia wspólnoty narodowej".

„Przed III Zjazdem Polaków z Zagranicy powinno stanąć jako jedno z zadań naczelnych znalezienie dla takiej współpracy właściwych, realnych i skutecznych metod" — kończy autor artykułu.

„LOJALNY OBYWATEL AMERYKAŃSKI NARODOWOŚCI POLSKIEJ".

Inny doniosły problem porusza „Kurier Polski" w Warszawie z dn. 10.III. b. r., a mianowicie kwestię zachowania przez emigrację własnego poczucia narodowego, przy zachowaniu możliwie dobrych stosunków z krajem imigracyjnym.

„Lojalny obywatel amerykański narodowości polskiej" — droga do osiągnięcia tego stanowiska nie jest na pewno łatwa — stwierdza autor artykułu, aby podkreślić dalej: „mniejszość polska w Stanach, w niektórych zwłaszcza punktach żyjąca w większych skupieniach narodowych — może odgrywać rolę czynną w życiu kulturalnym, politycznym i gospodarczym Stanów, nie zatracając jednak poczucia wspólnoty kulturalnej i narodowej z krajem macierzystym".

POLAK JEST WSZĘDZIE POLAKIEM

Jakby dla potwierdzenia tezy wysuniętej przez „Kurier Polski" znajdujemy w „Dzienniku Bydgoskim" z dn. 17.III. b. r. optymistyczny artykuł korespondenta z Nowego Jorku, Adama Nasielskiego.

„Drobiazgi życia codziennego, niektóre trywialne, dziecinne — czytamy w tym artykule — lecz wszystkie świadczą o fakcie, że Polacy w Nowym Jorku są w stu procentach Polakami. Marzeniem każdego emigranta, z którym rozmawiałem, jest odwiedzić Ojczyznę, — pojechać do Polski, do starego, kochanego kraju".

ŻYCIE POLSKI NA SZEROKIM ŚWIECIE

Poświęcając coraz więcej miejsca na swych szpaltach omawianiu poszczególnych zagadnień, dotyczących Polonii Zagranicznej, prasa polska w kraju nie zaprzestaje sumiennego rejestrowania aktualnych wydarzeń w środowiskach zagranicznych.

Zawsze, obok artykułów poważniejszych, pojawiają się krótsze lub dłuższe sprawozdania z przebiegu polskich uroczystości zagranicą, zjazdów organizacyjnych lub notatki o osiągnięciach i sukcesach naszych rodaków z poza granic.

Szczery oddźwięk znalazły między innymi w prasie krajowej doroczny zjazd Zjednoczenia Polskich Towarzystw Katolickich we Francji i Kongres Polaków w Belgii, z okazji przypadającego w tym roku 15-lecia życia organizacyjnego wychodztwa.

H. K.

PRZEWODNIK ORGANIZACYJNY



T R E Ś Ć:

JAK OPRACOWAĆ PROGRAM KURSU WIEDZY O POLSCE — **Z. M.** 24

PRACA ŚWIETLICOWA — **HALINA WISŁOCKA** 26

JAK OPANOWAĆ UWAGĘ AUDYTORIUM — **DR. ST. RUDNIAŃSKI** 28

ŚWIETLICZANIN — **TADEUSZ ŁUBICZ-MAJEWSKI** 30

ROLA POLSKICH KLUBÓW SPORTOWYCH ZAGRANICĄ 32

WYKONANIE REKWIZYTÓW — **JÓZEF NAŁĘCZ** 33

RADIO INFORMUJE — **E. H.** 35

KĄCIK JĘZYKOWY — **Z.** 37

KSIĄŻKI MÓWIĄ — **Z. STARZYŃSKA** . . 38

KSIĄŻKI O POLAKACH ZAGRANICĄ . . 40

Jak opracować program Kursu Wiedzy o Polsce?

Poniższy artykuł jest uzupełnieniem artykułu pt. „Organizujmy Kursy Wiedzy o Polsce na terenach" zamieszczonego w nr 2-gim naszego miesięcznika.

Redakcja

Zanim organizator Kursu Wierzy o Polsce przystąpi do opracowania szczegółowego programu, winien dokładnie określić ramy czasowe kursu oraz poziom wykształcenia i znajomość kultury polskiej przyszłych słuchaczy.

A więc najpierw nasunie się zagadnienie obliczenia ilości godzin wykładów i zajęć. Przypuśćmy, że warunki lokalne tak się układają, że zajęcia na kursie mogą się odbywać wieczorami, trzy razy na tydzień, po dwie godziny dziennie. Żaden kurs nie może trwać zbyt długo, rozciągać się na szereg miesięcy, gdyż spowodowałoby to znużenie i zniecierpliwienie słuchaczy. Jako najdłuższy chyba okres czasu trwania kursu można przyjąć 5 do 6 miesięcy. Najodpowiedniejszym okresem będą miesiące jesienne i zimowe: październik, listopad, grudzień, styczeń i luty. Jeżeli przyjmiemy okres trwania kursu na pięć miesięcy, w takim razie będziemy mieć do dyspozycji około 120 godzin.

Jakie w tym wymiarze czasu wprowadzić tematy i jak je rozplanować? Podstawą programu stanie się oczywiście historia i literatura polska, im więc poświęcimy największą ilość godzin. Pozostałe podzielimy między inne zagadnienia, jak ustrój Państwa Polskiego, stosunki gospodarcze, geografia wraz z etnografią Polski, ilość i organizacja Polaków w świecie.

Przy uwzględnieniu takich tematów ich rozplanowanie może wyglądać następująco:

1) Wybrane zagadnienra z dziejów ojczystych	35 godz.
2) Najwięksi poeci i pisarze polacy .	40 godz.
3) Najważniejsze wiadomości o ziemi i ludności polskiej	15 godz.
4) Ustrój Państwa Polskiego	10 godz.
5) Stosunki gospodarcze Polski . . .	10 godz.
6) Polacy zagranicą, ich organizacja i stosunek do Macierzy	10 godz.
Razem	120 godz.

Oczywiście, przy takim wymiarze godzin nie może być mowy o systematycznym przerobieniu czy to kursu historii czy literatury. Wykładowcy muszą ograniczyć się do wyboru zagadnień najistotniejszych i najciekawszych. Przytoczony wyżej program przeznaczony jest dla słuchaczy słabo jeszcze znających kulturę polską. W tym wypadku przy wyborze zagadnień z dziejów piśmiennictwa polskiego należy uwzględnić dzieła pisarzy największych, a zarazem niezbyt trudnych. W pierwszej mierze będą to tacy poeci i pisarze, jak Mickiewicz, Słowacki, Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa, Dygasiński, Żeromski, Reymont. By uniknąć werbalizmu i szkolarskiego wykładu, na kursie omawiać należy wybrane zagadnienia na podstawie utworów przeczytanych przez słuchaczy wspólnie lub samodzielnie w domu.

Podobnie i przy omawianiu zagadnień z innych dziedzin wykładowcy ograniczą się do wyboru rzeczy najważniejszych, dbając o czynny współudział w opracowaniu tematów uczestników kursu.

Zapewne, że przy stosowaniu takiej metody na kursie nie zdoła się dać słuchaczom wszystkich potrzebnych wiadomości o Polsce, ale przecież nie najważniejszą rzeczą jest zapas zdobytych wiadomości. Kurs spełni swoje zadanie, jeżeli dzięki niemu zrodzi się u słuchaczy głębsze zainteresowanie się zagadnieniami kultury ojczystej i chęć jej lepszego poznania przez dalszą samodzielną pracę nad sobą.

Inaczej, oczywiście, musi być opracowany program i rozkład zajęć na kursie, odbywającym się tylko raz w tygodniu, np. w niedzielę, inaczej wreszcie, jeżeli zaistnieje możliwość zorganizowania kursu systemem internatowym.

W tym ostatnim wypadku praca na kursie może być znacznie pogłębiona, program rozszerzony i bardziej urozmaicony. Wtedy w wolne wieczory można zorganizować wspólny śpiew, inscenizacje, tańce ludowe i narodowe, a w program kursu wprowadzić zagadnienia organizacyjne i oświatowe. Tak pojęty kurs posiadałby już charakter instrukcyjny, przygotowujący młodzież na przodowników życia organizacyjnego Polonii Zagranicznej.

W każdym jednak wypadku przy opracowywaniu programu kursu pamiętać należy, że celem tej pracy ma być zapoznanie słuchaczy z boga-

tym dorobkiem kultury ojczystej, a przez to wzmocnienie ich poczucia przynależności do narodu Polskiego.

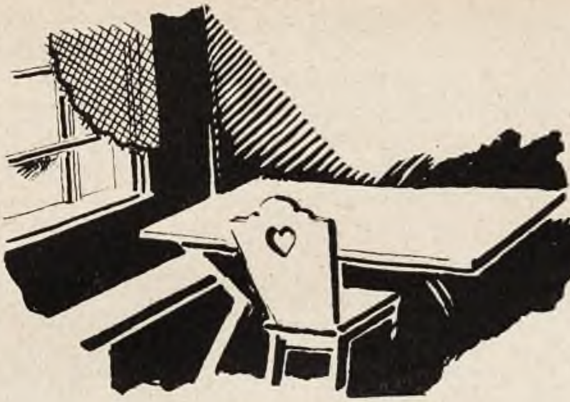
Uzupełnieniem Kursów Wiedzy o Polsce na terenach powinna być wycieczka absolwentów do Polski. Naoczne zapoznanie się z dorobkiem dawnej i współczesnej Polski oddziała na nich w sposób bezpośredni i silny, wprowadzi w ich stosunek do Macierzy pierwiastek realnego zrozumienia rzeczywistości polskiej.

Wybitniejszym absolwentom kursów powinno się zapewnić dłuższy pobyt w kraju macierzystym, gdzie na specjalnych kursach mogliby przejść dodatkowe przeszkolenie.

Z. M.



Obrazkowa mapa ilustrująca dzieje Polski jest znakomitą pomocą przy nauce historii ojczystej. Do nabycia w Składnicy Pomocy Kulturalno-Oświatowych przy Światowym Związku Pol. z Zagr.



PRACA ŚWIETLICOWA

Do zajęć artystycznych na zebraniach świetlicowych będą należeć: teatr świetlicowy, inscenizacja, deklamacja i śpiewy.

1. Teatr świetlicowy jest odrębny od teatrów amatorskich. Tematem teatru amatorskiego są sztuki o rolach opracowanych, których młodzież uczy się na pamięć. Role w teatrach świetlicowych są improwizowane, dlatego trudniejsze, uczą jednak reżyserowania sztuk i wymagają większego wysiłku i samodzielności. Tematem teatru świetlicowego dla wsi mogą być np. obrzędy ludowe, albo jak dla miasta przerabianie nowelek scenicznych, baśni itp.

Zajęcia artystyczne młodzieży traktuje się zawsze jako środki dochodu. Teatr świetlicowy przekonywuje ją i uczy, że zajęcia artystyczne dają także korzyści kulturalne i estetyczne. Dlatego trzeba je koniecznie uprawiać na świetlicy.

2. Inscenizacje: dzisiaj już bardzo znane, uczą podkreślać ruchami tekst wiersza lub piosenki. Są one ogromnie ważne w pracy wśród młodzieży żeńskiej, ponieważ uczą zgrabnych ruchów i ładnego, wdzięcznego zachowania się.

3. Deklamacje: młodzież uczy się ich zwykle na akademie i uroczystości. Na zebraniach świetlicowych winna uczyć się deklamacyj solowych, ale przede wszystkim chóralnych. Aby deklamacja dobrze wypadła, musi młodzież rozumieć treść utworu, a sprawdzeniem tego będzie opowiedzenie jej własnymi słowami.

4. Śpiew: należy do najmilszych i stosunkowo najtańszych zajęć artystycznych. Zespół świetlicowy trzeba „rozśpiewać", żeby wszyscy śpiewali dużo i chętnie. Po tym dopiero należy stopniowo zwracać uwagę na akcent w śpiewie i modulację. Repertuar śpiewów winien składać się z piosenek organizacyjnych i ludowych.

Trzecią grupę zajęć świetlicowych stanowią zajęcia praktyczne. Zajęcia te mogą być rozmaite: czysto praktyczne jak cerowanie, szycie itp. lub też praktyczno-artystyczne jak: hafty, trykotarstwo itp. lub na koniec prace ręczne — zdobnicze, jak slöjd, rzeźba piłeczką, a wreszcie introligatorstwo, koszykarstwo, szczotkarstwo, zabawkarstwo itp.

Robót tych należy uczyć w ten sposób, że wybiera się jedną grupę zajęć z podanych wyżej, na pewien określony czas, następnie jeden z uczestników, który zna dobrze daną gałąź robót ręcznych, lub specjalnie umówiona siła fachowa, przeprowadza półgodzinną lekcję w czasie zebrania świetlicowego. — Kiedy świetliczanie po kilku lekcjach nauczyli się już jednej rzeczy, można rozpocząć następną grupę prac. — Nie wolno tylko prac tych narzucać. Uczestnicy świetlicy sami muszą wybrać je sobie według własnych upodobań i zainteresowań.

Jeżeli świetliczanie w ciągu roku wykonali na zebraniach świetlicowych pewną ilość prac praktycznych lub przeprowadzili jakiś kurs, należy na zakończenie roku (względnie pewnego okresu czasu), urządzić pokaz tych prac lub ewentualnie wystawić zrobione przedmioty na sprzedaż na kiermaszu w sklepie, kiosku itp.

Czwartą grupę zajęć świetlicowych stanowią rozmaite gry i zabawy:

a) rozwijające inteligencję (np. zapamiętywanie nazw różnych miast),

b) rozwijające bystrość sądu (np. krytyka najlepszego opowiadania),

c) rozwijające szybkość orientacji (np. zabawa w adwokata, „bum"),

d) gry ruchowe (np. berek, trzeciak, pytka itp.).

Do zabaw należeć będą np. przedstawienia mające na celu odgadnięcie jakiegoś wyrazu, (szarady), przy czym jedna grupa przedstawia, druga zaś odgaduje i naodwrót, dalej nauka tańców ludowych i t.zw. „salonowych" itp.

Wreszcie na świelicy przeprowadzać można pewne gry sportowe jak np. tenis stołowy (ping-pong), wszystkie gry z piłką siatkową, oraz zaprawę do gier na wolnym powietrzu, np. zaprawę do siatkówki. Istnieje wiele zbiorków gier pokojowych i osoba prowadząca zebranie śweitlicowe musi być w nie zaopatrzona, jak również w dokładne instrukcje gier czysto sportowych. Gry i zabawy świetlicowe stanowią dużą wartość wychowawczo-rozrywkową i winny być dobierane starannie. Trzeba je układać tak, by gry spokojne, siedzące, przedzielane były ruchowymi, by po stojących następowały siedzące itd. Zmieniać je należy często, aby się młodzieży nie dłużyły i nie męczyły jej.

Ostatnią grupę zajęć świetlicowych stanowi wychowanie fizyczne.

Z wychowania fizycznego będzie mieć zastosowanie na zebraniach świetlicowych gimnastyka, rytmika i tańce narodowe.

Lekcję gimnastyki prowadzić należy na zakończenie każdego zebrania świetlicowego, przy otwartym oknie, a jeżeli jest zima, zaraz po tym okno powinno być zamknięte. Każde ćwiczenie przeprowadzane należy zawsze objaśnić, następnie je pokazać, po czym dopiero następuje komenda „ćwicz" dla wszystkich uczestników. Lekcja winna zawierać te ćwiczenia, które każdy z uczestników potrafi przerobić sam u siebie w domu, jako 10-cio minutową gimnastykę ranną, do której należy młodzież bardzo zachęcać.

Oprócz gimnastyki można co kilka zebrań nauczyć rytmiki i tańców narodowych, aby młodzież kochała je i kultywowała. Do nauki rytmiki, która jest już dosyć trudna zabrać się może tylko młodzież wyrobiona i to pod kierunkiem fachowego instruktora.

Jak z powyższego widzimy, materiał prac na zabrania świetlicowe jest bardzo bogaty, aby się więc w nim nie gubić, należy układać porządek zebrań świetlicowych przynajmniej na miesiąc z góry, (t.j. na 4 zebrania) i tak, by każde zebranie było różne od poprzedniego, a jednak by wyczerpywało całość programu.

W tym celu należy podzielić porządek każdego zebrania świetlicowego na 2 części — zmienną i niezmienną.

Część niezmienna wyglądałaby następująco:

a) Zaczęcie (śpiewaną modlitwą),

b) stwierdzenie obecności,

c) króciutki protokół (w punktach), z poprzedniego zebrania (lub odczytanie zajęć wpisanych do specjalnej książki,

d) pogadanka z dyskusją,

e) na zakończenie gimnastyka, śpiew i modlitwa.

Reszta programu świetlicowego przypada na część zmienną, którą należy dodać do porządku dziennego, 2—3 punktów np. zajęcia praktyczne, ¾ godz. i gry ½ godz., lub śpiew ½ godz. i zajęcia artystyczne, lub np., które z zajęć oświatowych (poza pogadanką), i tańce itd.

W każdym razie punkty należy dobierać uważnie, aby zajęcia poważne mieszały się z zabawami, formy prac trzeba umiejętnie zmieniać, — każde bowiem zebranie musi dawać coś nowego i zajmującego. Dobrze przeprowadzone zebrania świetlicowe dają młodzieży wiele korzyści. Kształcą jej umysł i charakter, dostarczają kulturalnej rozrywki i spożytkowują jej wolny czas.

HALINA WISŁOCKA

Jak opanować uwagę audytorium?

Najważniejszą bodaj ze wszystkich kwalifikacji dobrego prelegenta jest zdolność władania umysłami i sercami słuchaczy. Można sumiennie i drobiazgowo przygotować się do wygłoszenia odczytu, można posiadać całkiem pewne informacje o składzie, poziomie i zainteresowaniach danego audytorium, a mimo to nie trafić w najmniejszej mierze do przekonania słuchaczy i nie wzruszyć ich ani na chwilę — zupełnie tak samo, jak gdyby się mówiło „do lampy", a nie do żywych ludzi.

Gdy nieświadomy prelegent wchodzi na salę, zaczyna swój odczyt tak jak sobie z góry ułożył i mówi dalej bez żadnych zmian w pierwotnym planie, bez najlżejszych odchyleń od nakreślonej drogi. Zajęty całkowicie wątkiem swej myśli, rozwija go systematycznie i metodycznie, przemawiając do całości audytorium nie indywidualizując słuchaczy, nie widząc co się dzieje na sali i jak reagują na odczyt oddzielne jednostki. A na sali dzieje się wcale nie dobrze: rozlegają się coraz głośniejsze szepty, ten i ów wychodzi z sali, a za nim ciągnie drugi, trzeci, czwarty, aż wreszcie zostaje „na placu" garstka najwytrwalszych, ale i ci okazują pod koniec odczytu coraz widoczniejsze oznaki zniecierpliwienia. Oto odstraszający przykład odczytowca, pozbawionego najcenniejszego waloru każdego mówcy, mianowicie czucia swego audytorium.

Doświadczony prelegent nie spuszcza nigdy z oka swych słuchaczy, śledząc ich zachowanie z równą niemal starannością jak rozwój wątka swej myśli. Nie zbagatelizuje już na wstępie szmeru głośnych uwag bądź na temat wyglądu zewnętrznego własnej osoby, bądź na inne tematy: obwiedzie po kolei badawczym wzrokiem wszystkie grupki rozmawiających, wlepiając w każdą wymowne i niedwuznaczne spojrzenie, aż się uciszą i umożliwią mu rozpoczęcie prelekcji. A nie będzie to bynajmniej raz na zawsze ustalona „uwertura" do danego tematu, jeno jeden z obmyślonych starannie zawczasu ustępów, których powinno się nieraz przygotować kilka na wypadek, o ile by się nie znało dokładnie składu audytorium: przecież początek odczytu mobilizuje i utrwala uwagę słuchaczy, stwarza nastrój, nakreśla perspektywy. Iluż to ludzi sądzi o wartości odczytu na podstawie oceny jego początku!

Nie dość jednak stworzyć nastrój i uruchomić uwagę: należy umieć utrzymać słuchacza w stanie pogotowia intelektualnego również i w dalszym ciągu odczytu. Obowiązkiem prelegenta jest tedy bacznie a nieustannie śledzić wyraz twarzy oraz ogólne zachowanie słuchaczy, a to w celu ewentualnej natychmiastowej przebudowy planu prelekcji w trakcie jej wygłaszania, w celu dokonania w jej konstrukcji skrótów lub uzupełnień, w celu zmiany tonu przemówienia itp. modyfikacyj, zależnych od postawy słuchaczy.

Nie znaczy to bynajmniej, że prelegent zależny jest od słuchaczy tak dalece, że ciągną go oni za sobą wszędzie, dokąd tylko zechcą. Skoro się zważy, że bardzo rzadko się zdarza, aby w przygodnym zespole ludzi każdy z osobna zdawał sobie zupełnie jasno sprawę z kierunku swych zainteresowań i z treści swych postulatów pod adresem prelegenta, dojdzie się łacno do słusznego wniosku, iż dobry odczyt jest zawsze wypadkową działania dwóch sił, a więc po pierwsze, zachowania się audytorium i wpływu jego na prelegenta, po drugie zaś postawy tegoż i jego oddziaływania na audytorium. Nie tylko audytorium wyznacza bieg myśli i uczuć prelegenta, lecz i odwrotnie, wytrawny prelegent wpływa na audytorium, porywa je za sobą i kieruje, jak batutą, myślami i nawet uczuciami swych słuchaczy.

Wytrzymałość przeciętnego osobnika — a z takich przecież składa się większość audytorium popularnego odczytu — ma jednakowoż określone granice: nie można utrzymać uwagi słuchacza w stanie ciągłego napięcia w ciągu nawet godziny bez rozładowania na chwilę zgęszczonej atmosfery pogotowia intelektualnego za pomocą stosowanej dygresji w postaci przytoczenia dowcipnego a nieoczekiwanego przykładu, ciekawego wypadku, potwierdzającego pewne twierdzenie prelegenta lub też anegdoty, wiążącej się z tematem odczytu.

Stosując chwyt tego rodzaju, pamiętać należy zarazem o tym, aby nie przeciągać dygresji ponad stosowną miarę, w przeciwnym bowiem razie grozi łacno obu stronom — audytorium i prelegentowi — z a g u b i e n i e n i c i p r z e w o d n i e j o d c z y t u. To samo zastrzeżenie dotyczy również odpowiedzi prelegenta na pytania słuchaczy, zadawane w trakcie trwania odczytu: aczkolwiek są one niewątpliwie objawem rozbudzonej aktywności intelektualnej danych osobników, stanowić mogą przecież, z drugiej strony, pewną dygresję w biegu odczytu. Toteż powinno się na nie odpowiadać t y l k o w n a j ś c i ś l e j s z y m z w i ą z k u z m y ś l ą p o d s t a w o w ą o d c z y t u, tzn. wówczas jedynie, gdy odpowiedź na dane pytania posuwa naprzód wykład tej myśli.

Doświadczony prelegent wie dobrze o tym, że najumiejętniejsze otwieranie „klap bezpieczeństwa" podczas odczytu nie zdoła zapobiec nieuchronnemu osłabieniu napięcia uwagi audytorium pod koniec prelekcji. Godzi się więc w tym krytycznym momencie z a c h ę c i ć s ł u c h a c z y d o w y t r w a n i a, uprzedzając ich, że odczyt dobiega końca, wysłuchanie bowiem zakończenia wymaga szczególnego wysiłku ze strony audytorium, o ile „finał" prelekcji jest istotnie godnym „uwieńczeniem dzieła" bądź w kształcie jednego i zwartego streszczenia jego zawartości myślowej, bądź w formie rzeczowego podsumowania wniosków, wynikających z założeń prelegenta, bądź wreszcie w postaci wezwania słuchaczy do aktywności na p e w n y m polu działania.

Dr. ST. RUDNIAŃSKI



Polska orkiestra „Polonia" w Toronto cieszy się powodzeniem wśród miejscowego społeczeństwa polskiego i kanadyjskiego

Z cyklu:

„Świetlica ogniskiem pracy narodowej"

Świetliczanin

— Ludzi, którzy uczęszczają do świetlic, korzystają z nich, biorą udział w toczącym się życiu świetlicowym, nazywamy ogólnym mianem świetliczan.

— Jasnym jest, że bez świetliczan nie może być mowy o istnieniu świetlicy. Wynajęty lokal, zakupione sprzęty, nagromadzone z trudem pomoce naukowe i do zajęć świetlicowych nie spełnią swego zadania, nie przyniosą pożytku, jeśli nie będzie świetliczan.

— Skąd się biorą ci świetliczanie? Są to ludzie, z których jedni przyszli do świetlicy dlatego, że w domu u nich jest zimno, nie zawsze starczy na światło, a cóż tu mówić dopiero o prenumerowaniu gazet, lub czasopism, drudzy tęsknią za towarzystwem, pragną znaleźć się w gronie rodaków, pogwarzyć z nimi, posłyszeć piękny język polski, inni podupadli na duchu, szukają pomocy, pociechy, innych wreszcie przywiodła chęć rozrywek, czy też prosta ciekawość.

— Nie wszyscy nawet zdają sobie sprawę z tego, co ich sprowadziło do świetlicy. Coś ich tam ciągnęło wewnętrznie do tego domu wybitnie polskiego, coś nakazywało w podświadomości iść do tych swoich, bliskich mową, duchem, zwyczajami a nawet myślami.

— Cały ten element garnie się do świetlicy i szuka w niej zaspokojenia swych potrzeb duchowych, kulturalnych i narodowych.

— Trudne zadanie staje do rozwiązania przed kierownictwem świetlicy. Świetliczanie różnią się między sobą znacznie pod względem wieku, poziomu umysłowego, opanowania języka polskiego, zawodu i zainteresowań. Trzeba teraz całą tę grupę jakoś zespolić, związać, podciągnąć do wspólnego mianownika i rozpocząć produktywną pracę. Nie wolno pod żadnym pozorem wykluczać kogoś z świetlicy, dlatego może, że włada jeszcze zbyt słabo językiem polskim, lub nie dorósł do poziomu przeciętnego świetliczan i w naszym pojęciu opóźnia ogólne tempo pracy. Wyrządzilibyśmy niepowetowaną krzywdę temu człowiekowi, a nie tylko jemu, bo i tym innym, którzy dziś jeszcze stoją zdala może od naszej świetlicy, przyglądają się jej, radziby pójść, ale krępują się, walczą ze sobą. Bezwzględnie, że wzrośnie trudność pracy w świetlicy, zwolni się może jej tempo, ale musimy zrozumieć, że właśnie po to istnieje świetlica, by utrzymywać w duchu narodowym element polski, podciągać go na wyższy poziom umysłowy, moralny, wychowawczy, przygarnąć te jednostki, które stoją na uboczu niepewne, niezdecydowane.

— Świetliczanin winien znaleźć w świetlicy zaspokojenie swych potrzeb zarówno tych, z których istnienia zdaje sobie sprawę, jak i tych, których może sam jeszcze nie docenia, nie rozumie, a które należy koniecznie uzupełnić. Być może, że ktoś przyszedł do świetlicy dlatego tylko, by uzyskać możność brania udziału w grach i zabawach. Kierownictwo świetlicy bacznie obserwując świetliczan stwierdza, że świetliczanin pozostawia dużo do życzenia pod względem wychowawczym, jak i uświadomienia narodowego. Obowiązkiem kierownictwa świetlicy będzie postarać się, aby świetliczanin miał możność, okazję, brać udział w takich zajęciach, które uzupełnią zauważone uprzednio braki u świetliczanina.

— Bardzo przykre świadectwo wydaje o sobie kierownictwo świetlicy, które patrząc na wybryki świetliczan, ich braki, niedociągnięcia, wydaje ogólny sąd, że „z tym elementem nic się nie da zrobić", i cofa się przed stojącymi przed nim trudnościami.

— Musimy uświadomić sobie koniecznie, że świetlica istnieje nie dla kierownictwa świetlicy, ale dla świetliczan, że właśnie celem świetlicy jest podciągać świetliczan na wyższy poziom, urabiać ich, wychowywać.

— Gdyby młodzież sama garnęła się chętnie do książki polskiej, puszukiwała jej, gdyby wszyscy mówili świetnie po polsku, posiadali głębokie poczucie narodowe, samorzutnie organizowali obchody i święta narodowe, świetlice na pewno nie byłyby taką palącą kwestią jak dzisiaj.

— Obok tego należy uświadomić sobie, że jest to praca obliczona na dłuższą metę. Każdego roku będzie napływał do świetlicy nowy narybek, któremu trudne warunki życiowe nie pozwoliły zdobyć należytego wychowania, wykształcenia, który często nie miał możności obracać się w śro-

dowisku polskim i słyszeć polską mowę. Czy tych świetliczan odepchnąc, pozostawić na boku? Nie! Z nimi trzeba od nowa rozpocząć pracę. Nie można zasklepić się w gromadce świetliczan, których już odpowiednio wychowaliśmy i z obawy przed trudnościami zamknąć do niej wstęp innym. Świetlica musi prowadzić i przygarniać coraz to szersze rzesze świetliczan.

Praca z świetliczanami winna opierać się w dużej mierze na ich zainteresowaniach. O ile zauważymy brak zainteresowania w pewnym kierunku, należy starać się stopniowo rozbudzić je. Unikać pociągnięć zbyt raptownych, radykalnych, gdyż w ten sposób więcej szkody wyrządzimy, niż przyniesiemy pożytku. Świetliczanin posiada swoje zdanie, swoją ambicję i wymaga, aby się z nim liczono. Być może, że zarówno jego zdanie, jak i ambicja są często błędne. Ale pamiętajmy zawsze, że mamy do czynienia z istotą, człowiekiem żywym, a nie martwym przedmiotem. Nie umiejętne podejście do świetliczanina zrazi go do nas, do świetlicy, którą w końcu opuści a z nim i jego najbliżsi koledzy. Nie znaczy to bynajmniej, by tolerować wszystkie zachcianki świetliczan, uwzględniać wszelkie ich żądania. Przy takim znowu postępowaniu łatwo spaczylibyśmy zarówno cele jak i ideę świetlicy.

— O ile stwierdzimy, że pomysły i projekty świetliczan odpowiadają wytyczonej przez kierownictwo świetlicy linii pracy należy koniecznie uwzględniać je, — o ile zaś istnieją rażące sprzeczności, starać się należy drogą tłumaczenia, przykładów, różnego rodzaju zajęć, drogą powolnej, lecz systematycznej ewolucji wpłynąć na ich zmianę. Jak godzić życzenia i żądania świetliczan z zamierzeniami kierownictwa świetlicy, jest to już kwestia należąca do układania planu pracy świetlicowej.

— Ważną jest rzeczą, by świetliczanin znajdował w świetlicy zawsze jakieś zajęcie, by brał czynny udział w życiu świetlicy a nie pozostawał bierną jednostką słuchającą tylko wykładów i poddającą się regulaminowi świetlicy.

Świetliczanin musi mieć możność objawienia w świetlicy swych zdolności, zamiłowań, musi mieć prawo pewnej inicjatywy, wyżycia się w dobrym tego słowa znaczeniu. Czynny udział świetliczanina w pracy świetlicowej zbliża go do grona kolegów, zespala z nimi, przywiązuje do świetlicy. Chodzi o to, żeby świetliczanin tak zrósł się ze świetlicą, żeby ona stała się naprawdę jego drugim domem rodzinnym, bez którego trudno było by mu obyć się.

— Osiągnięcie tego jest możliwe, należy tylko zrozumieć duszę świetliczan, przeniknąć ich do głębi, traktować jak młodszych braci, kolegów, patrzeć na ich błędy i ujemne nawyki ze zrozumieniem, starać się podchodzić do nich nie ze sztuczną powagą, ale z uczuciem, z sercem, a wówczas na pewno stwierdzimy jakie duże moralne zadowolenie daje kształtowanie ich charakterów, duszy i już nigdy nie wypłynie z ust naszych to bolesne zdanie, że „z takim elementem nic nie da się zrobić!"

TADEUSZ LUBICZ-MAJEWSKI

Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe im. J. Piłsudskiego w Marles-les-Mines

W Marles-les-Mines, działa od maja 1932 roku towarzystwo Kult.-Oświatowe Im. Marszałka J. Piłsudskiego. Celem Towarzystwa jest opieka nad szkołą polską i szerzenie oświaty wśród kolonii polskiej. Poza tym opiekuje się ono biblioteką Komitetu Tow. Miejscowych i założyło dwie drużyny harcerskie męskie i jedną żeńską. Towarzystwo w swej działalności natknęło się na wiele trudności i wrogich przeciwdziałań lecz wytrwałość członków pokonała szczęśliwie wszelkie zapory. Dziś rozwija się i działa z równą energią jak przed laty, a głównym jego celem i zadaniem jest, by w sercu każdego Polaka była — Polska.



Grupa członków Tow. J. Piłsudskiego

ROLA POLSKICH KLUBÓW SPORTOWYCH ZAGRANICĄ

W czasach niewoli narodu naszego nie małą rolę w podtrzymywaniu ducha narodowego i krzewieniu polskości wśród germanizowanych, czy rusyfikowanych obywateli odgrywały kluby sportowe.

Praca takiego WTC (Warszawskie Towarzystwo Cyklistów), jak i innych towarzystw kolarskich, czy wioślarskich zbyt jest znana i ogólnie doceniona, by o niej na tym miejscu szerzej pisać. Młodzież chętnie garnęła się do organizacji, które nie karmiły jej referatami i czczą gadaniną, ale przystępowały odrazu do tak chętnie podejmowanego przez młodych ludzi wychowania fizycznego, łącząc je z odpowiednim nastawieniem ideowym.

Przytoczmy pewne zdarzenie bardzo charakterystyczne dla nastrojów tej młodzieży. Podczas zawodów kolarskich organizowanych przez WTC na sławnych Dynasach przygrywała zawsze orkiestra wojskowa. Otóż pewnego razu kapelmistrzowi jej podłożono nuty pieśni „Boże coś Polskę". Orkiestra nie zorientowała się i wykonała wobec licznie zgromadzonej publiczności hymn. Można sobie wyobrazić wściekłość władz rosyjskich, gdy się o tym dowiedziały.

Ale zostawmy na boku dygresje. Czy sytuacja klubów polskich w kraju w okresie niewoli nie przypomina nam żywo stosunków, jakie panują w środowiskach wychodźczych obecnie. Czy emigranci nasi nie znajdują się w podobnych warunkach! Oczywiście nie ma tu mowy o niewoli, ale analogia mimo to sięga bardzo głęboko. Wynaradawianie ma bowiem miejsce tak samo jak tam.

Sport jest czynnikiem w życiu młodzieży bardzo ważnym. Ruch sportowy zatacza coraz szersze kręgi, wciąga coraz liczniejsze zastępy chłopców i dziewcząt. Nikt w dzisiejszych czasach nie neguje olbrzymiego wpływu dodatniego, jaki wywrzeć może racjonalne uprawianie ćwiczeń sportowych w zakresie podniesienia sprawności fizycznej i zahartowania charakterów naszej młodzieży.

Jednakże korzyści odnoszone w związku z uprawianiem ćwiczeń, czy stawaniem do zawodów uwarunkowane są właściwym do nich podejściem i przedstawiają istotną wartość dopiero wtedy, gdy przyświeca im myśl wychowawcza, gdy kierownicy starają się znajdującą się pod ich opieką młodzież wyrobić cieleśnie i duchowo i przygotować ją do pożytecznej działalności na polu pracy społecznej oraz przysposobić do obowiązków, jakie spadają na nią w stosunku do własnego środowiska.

Jakże często sport — środek do osiągnięcia wyższych celów przekształca się w cel sam w sobie, a podnieceni gorączką rywalizacji sportowej kierownicy zapominają nie tylko o swoich zadaniach wychowawczych, lecz nawet o elementarnych warunkach zdrowotności, nakłaniając młodzież do nadmiernych szkodliwych wysiłków, do przesady, niszczącej i fizycznie i moralnie.

Oczywiście, organizacje naczelne pracują zazwyczaj pożytecznie, kierując się głębszą myślą i stawiając sobie poważne zadania.

Jednakże komórką prowadzącą właściwą bezpośrednią pracę, oddziaływującą bezpośrednio na młodzież jest jednostka w hierarchii sportowej niższa — jest klub. By więc sport spełnił swą misję, placówkami świadomej, racjonalnej pracy powinny być kluby sportowe. Prawda ta tak ważna w kraju jeszcze większej wagi nabiera, gdy idzie o środowiska emigracyjne.

Aby tak było, trzeba, by do zarządów klubów dobierani byli ludzie o dużym obywatelskim wyrobieniu, o szerszych horyzontach, o wyraźnych zdolnościach pedagogicznych, którzyby potrafili połączyć przyjemne z pożytecznym i dostarczając swym wychowankom rozrywki, nie zapominali o dostarczaniu społeczeństwu tęgich, zdyscyplinowanych obywateli.

Pod uwagę powinny być brane rezultaty masowej pracy nie zaś rekordy i mistrzostwa uzyskiwane przez jednostki, poświęcające nieraz dla ich osiągnięcia rzeczy o wiele ważniejsze.

Niemniej rekord ma wpływ tak magnetyczny, że nie wolno roli podnoszenia się wzwyż, dla uzyskiwania coraz lepszych rezultatów nie doceniać i ją lekceważyć. Zasadą powinno być tylko unikanie przesady i jednostronności zainteresowań młodego człowieka, gdyż wtedy przejdzie on raczej do organizacji tego państwa, w którym mieszka, gdyż zapewni mu ona niewątpliwie lepsze warunki treningu — kosztem wynarodowienia. Że tak bywa, mamy możność przekonać się na każdym kroku, czytając często nazwiska polskie w składach reprezentacyj sportowych rozmaitych krajów.

Tylko wtedy sport będzie w stu procentach czynnikiem pożytecznym, gdy nie tylko w teorii, ale w codziennej praktyce kluby — właściwe komórki życia sportowego — prowadzić będą intensywną i wydajną pracę, pracę wychowawczą, stwarzającą typ pełnowartościowego obywatela — żołnierza walki o polskość!



WYKONANIE REKWIZYTÓW



Ponieważ rekwizyty jednego typu sporządza się zwykle z jednych i tych samych materiałów, przeto podzielimy je nie według poszczególnych działów, lecz według materiałów, z których są wykonywane.

I. Z drzewa

Z licznych gatunków drzewa najlepiej do wyrobów rekwizytorskich nadają się: sosna, brzoza i olcha. Kupując drzewo, trzeba zwrócić uwagę, czy jest ono dostatecznie suche, niezepsute i nie posiada sęków. Przy wyrobie większych przedmiotów (szaf, pieców, tronów itp.) można wielkie i gładkie powierzchnie zastępować płótnem, tekturą lub dyktą. Staną się one przez to lżejsze i dadzą się łatwo rozebrać, względnie zmontować na nowo.

Co się tyczy samych mebli, to lepiej je wypożyczać, niż sporządzać na miejscu; chyba, że zajdzie konieczna potrzeba zastąpienia mebla zwykłego — stylowym. Lecz i w tym wypadku można podrobić mebel nowoczesny pod stylowy, czyniąc pewne uzupełnienia, według odpowiedniego wzoru.

Z drzewa wyrabia się taką masę rekwizytów, że niepodobna ich wszystkich wyliczyć. Wymieńmy tylko najpowszechniejsze, a więc: karabiny, rewolwery, berła, jabłka królewskie, drzewce do halabard, kos, toporów i chorągwi, włócznie, rękojeści do broni siecznej, wszelkiego rodzaju ciasta i pieczenie (np. torty, babki, strucle, pieczone gąski, kurczaki i indyki), szynki, owoce, jarzyny — itd.

Jeżeli wykonanie niektórych przedmiotów będzie sprawiało trudność, trzeba uciec się o pomoc do fachowca (roboty tokarskie).

Do sklejania wyrobów z drzewa i dykty służy klej stolarski. Jakość jego poznajemy po przeźroczystym, jasno-brązowym kolorze i szklistej powłoce w miejscach złamania. Wrzucamy go do zimnej wody i gotujemy w garnku, zanurzonym do drugiego garnka z wodą.

II. Z dykty

Dykta ma dzisiaj wielkie zastosowanie w teatrze, ponieważ nadaje się do wszelkich robót scenicznych, jest lekka, tania i podatna do obróbki. Gatunek jej nie koniecznie ma być pierwszorzędny. Najlepiej kupować arkusze wybrakowane, gdyż wypadnie to znacznie taniej.

Z dykty robimy: wszelkiego rodzaju ornamenty, tarcze, halabardy, szable, miecze, brzeszczoty, kosy, staroświeckie zegary, kandelabry, świeczniki wiszące (żyrandole), drzwiczki ażurowe do kominów, ramy — itd.

III. Z tektury

Tektury używa się do wyrobu następujących rekwizytów: koron, diademów, hełmów, czapek, pancerzy, nagolenników, naramienników, tarcz, pasów, ładownic, abażurów, portfeli, biuwarów, futerałów, pudełek — itp.

Kupuje się ją na wagę arkuszami. Dla większej trwałości spód przedmiotów tekturowych należy poklejać płótnem lub merlą.

Za ozdoby służą: farby, masa papierowa, kasza gryczana (przyklejona i pomalowana na kolor złoty lub srebrny), cynfolia, szkło i inne błyskotki. Bardzo ładny efekt dają szkiełka stłuczonych zabawek choinkowych. Nadają się one szczególnie do ozdabiania koron i diademów. Trzeba je ubić (niezbyt cienko) i posypać na miejsce, które zamierzamy ozdobić, powleczone przed tym warstwą stolarskiego kleju.

IV. Z masy papierowej

Masę papierową sporządza się następująco: rwiemy papier na strzępy, wrzucamy do kotła, zalewamy wodą i gotujemy tak długo aż się rozpuści. Od czasu do czasu mieszamy go, rozcierając wałkiem twarde grudki. Gdy papier przerobi się już w masę, wyjmujemy ją z wody, dodajemy trochę kredy, rozpuszczonego kleju stolarskiego i go-

towanej oliwy, po czym urabiamy w rękach jak ciasto, nadając jej kształt żądanego przedmiotu, lub wlewamy do formy, jeżeli przedmiot ten ma być odlany. Po wyschnięciu malujemy odpowiednią farbą.

Z masy papierowej można wykonywać najrozmaitsze ozdoby do rekwizytów oraz same rekwizyty, począwszy od grzybów i owoców, a kończąc na imitacjach rzeźb i ornamentów.

V. Z blachy

Blacha jest najodpowiedniejszym materiałem do wyrobu: tarcz, hełmów, mieczów i tym podobnych przedmiotów, wchodzących w skład uzbrojenia. Poza tym można z niej wykonywać piękne świeczniki, lustra, monety, ordery, imitacje kryształów do żyrandoli, profitki, podstawki do serwetek — itd.

Lustra sporządza się zwykle z blachy białej. Trzeba wiedzieć, że teatr nie używa luster prawdziwych, ponieważ są one niewygodne z wielu względów. Mianowicie odbijają część zakulisową sceny lub część widowni, co oczywiście nie jest pożądane. Jeżeli w teatrze znajduje się lustro prawdziwe, to bezwarunkowo trzeba powlec jego powierzchnię tłuszczem. Najlepiej jednak zastąpić je lustrem z blachy, gdyż w ten sposób unikniemy ewentualnego stłuczenia i uczynimy zadość wymogom sceny.

„Scena Oświatowa"

Rozcinanie, lutowanie i nitowanie rekwizytów blaszanych winno odbywać się w pracowni fachowca. Przysporzy to przedstawieniu trochę wydatków, lecz wzamian za to da rekwizyty trwałe i solidne.

VI. Z płótna

Oprócz przedmiotów, przeznaczonych do dekoracji sceny (portiery, serwety, dywany itp.) można z płótna wykonywać rekwizyty, jak: szynki, kiełbasy, ryby, ptaki — itd. Sposób sporządzania ich jest następujący: tniemy płótno według wzoru rysunkowego lub naturalnego, zszywamy, wywracamy szwem do środka, wypełniamy sianem lub trocinami, zaszywamy otwór, i malujemy odpowiednimi farbami. Farby mogą być klejowe lub olejne.

VII. Malowanie rekwizytów

Rekwizyty, dla większej trwałości i estetycznego wyglądu malujemy (oczywiście w miarę potrzeby). Przedmioty z drzewa i z dykty powlekamy farbą lub politurą. Politurę sporządza się z szerlaku i spirytusu denaturowanego (50 gram szerlaku na ¼ litra spirytusu).

Rekwizyty z tektury i masy papierowej maluje się farbą klejową. Z blachy — farbą olejną lub lakierem olejnym

Do złocenia i srebrzenia używa się proszku złotego lub srebrnego rozprowadzonego tynkturą.

JÓZEF NAŁĘCZ

HISTORIA CZYNU ZBROJNEGO POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Towarzystwo Historii Czynu Zbrojnego Polonii Amerykańskiej z siedzibą w Cleveland postanowiło ostatnio zebrać potrzebny materiał do opracowania i wydania historii o udziale Polonii Amerykańskiej w walkach o Niepodległość Polski.

Będzie to ciekawy dokument, świadczący o wielkim patriotyźmie naszych Rodaków za oceanem i zagrzewający pokolenie współczesne do pracy dla dobra Ojczyzny.

RADIO INFORMUJE

Doniosłość roli informacyjnej radia jest tak oczywista i uznana przez wszystkich, że nie wymaga chyba specjalnego uzasadnienia. Komunikat radiowy dociera do słuchaczy szybciej, niż za pośrednictwem najlepiej nawet zorganizowanej obsługi prasowej, dociera do najdalszych zakątków świata, dosięga podróżnika na dalekich przestworzach oceanu i badacza przebywającego w okolicach podbiegunowych lub w dziewiczych puszczach.

Rola informacyjna radia nie może być jednak ograniczona do podawania suchych komunikatów. Zakres ten musi być pojmowany znacznie szerzej. Każde ważniejsze wydarzenie polityczne, gospodarcze, czy społeczne jest obszernie omawiane, komentowane, przedstawiane w nawiązaniu do innych faktów i na tle ogólnych warunków. I tu rola radia jest szczególnie trudna i delikatna. Dziennik oświetla wydarzenia według swojego nastawienia politycznego i społecznego, licząc na to, że jego stały czytelnik z takim właśnie nastawieniem solidaryzuje się. Radio musi być obiektywne, nie może opowiadać się za żadnym kierunkiem, a w stosunku do aktualnych wydarzeń jest to przecież zadanie wyjątkowo trudne. Radio nie może sobie pozwalać na żadne „sensacje", w które przecież obfituje prasa codzienna, jego informacje muszą być w stu procentach pewne i budzące u słuchacza bezwzględne zaufanie. Odpowiedzialność jest tu ogromna, gdyż informacja radiowa dociera nawet do słuchacza zupełnie niezorientowanego i bezkrytycznego, mogłaby więc wywołać bardzo szkodliwe społecznie nieporozumienia i fałszywe komentarze. Nawet podając zupełnie lakoniczną informację, radio wywiera na słuchacza poważny wpływ, *uczy go i wychowuje*.

Budzenie zainteresowania dla aktualnych zagadnień i wydarzeń politycznych, społecznych i gospodarczych należy między innymi do zadań pracy oświatowej. Czytelnictwo dzienników i czasopism propagowane jest przez koła oświatowe i świetlice — a przecież radio, to jakby żywy, mówiony dziennik, wielostronny i obiektywny. Dla Polaków, przebywających poza granicami kraju, polskie audycje radiowe są często jedynym źródłem niesfałszowanych informacji o tym, co się dzieje w Polsce, o stosunku państwa Polskiego do zagadnień międzynarodowych, o stosunkach społecznych i gospodarczych kraju. Polska audycja może się skutecznie przeciwstawić krzywdzącym i tendencyjnym, lub choćby tylko nieścisłym opiniom zagranicy.

Audycje poświęcone sprawom i wydarzeniom aktualnym i wszelkie informacje zgrupowane są w dziale „aktualności". Dział ten obejmuje sprawy polityczne, społeczne, gospodarcze, życie kulturalne i sport. Obok audycji ściśle informacyjnych, w postaci „dzienników radiowych", „wiadomości" itp. ważniejsze sprawy omawiane są obszerniej w pogadankach t. zw. „aktualnych". Oprócz audycji nadawanych ze studia, ważne miejsce w tym dziale zajmują wszelkiego rodzaju transmisje i reportaże, nadawane bezpośrednio z miejsca, gdzie odbywa się jakaś ważna uroczystość, impreza sportowa lub tp.

Podajemy dla informacji naszych słuchaczy zagranicą plan audycji aktualnych i informacyjnych.

Dzienniki radiowe — nadawane są 5 razy w ciągu dnia, a mianowicie:
dziennik poranny — o godzinie 7-mej,
gazetka południowa — ok. g. 12-tej,
dziennik popołudniowy — o godz. 16,
dziennik wieczorny — o godz. 20.35,
ostatnie wiadomości dziennika radiowego — o godz. 23-ciej.

W niedzielę dziennik poranny nadawany jest o godz. 8-mej, gazetka południowa i dziennik popołudniowy nie są nadawane.

Pogadanki aktualne na tematy polityczne, społeczne i gospodarcze nadawane są popołudniu, między godziną 16.30 a 18-tą, oraz wieczorem, między godziną 19-tą a 21-szą. Dla zespołów świetlicowych, słuchających radia przede wszystkim w godzinach wieczornych, ważny jest przede wszystkim odcinek „audycji informacyjnych", zgrupowanych w godz. 20.35 — 21.00. Składają się na tę audycję: dziennik wieczorny, komunikat meteorologiczny, wiadomości sportowe i omówienie programu na dzień następny.

Transmisje z ważnych uroczystości i wydarzeń oraz z ciekawszych imprez sportowych nadawane są często, w godzinach wieczornych, zwłaszcza w niedzielę. Oprócz dzienników, które z konieczności omawiają poszczególne zagadnienia polityczne w sposób bardzo zwięzły, raz w tygodniu, w niedzielę, w ramach „audycji informacyjnych" nadawany jest t. zw. „przegląd polityczny", gdzie najważniejsze sprawy i wydarzenia ubiegłego tygodnia omówione są obszerniej. Autorami przeglądów politycz-

nych są zawsze wybitni polscy publicyści. W czasie sesji sejmowej w ramach „audycji informacyjnych" nadawane jest sprawozdanie z dnia parlamentarnego. Zajmującą audycją jest tzw. „Tygodnik dźwiękowy", nadawany w niedzielę o godz. 21-szej. Na audycję tę składają się fragmenty transmisji z najważniejszych wydarzeń tygodnia i ciekawe reportaże z życia.

Podajemy najciekawsze audycje w kwietniu. Naszych słuchaczy zagranicą zainteresują na pewno przede wszystkim audycje związane z okresem wielkanocnym, a więc w okresie Wielkiego Tygodnia, audycje odpowiadające nastrojowi powagi, skupienia i wzmożonych uczuć religijnych i w czasie Święta Zmartwychwstania — audycje o nastroju radosnym i pogodnym.

2.IV.	g. 16.30	Konferencja Wielkopostna ks. Michała Klepacza;
2.IV.	g. 18.00	Koncert polskiej muzyki religijnej w wyk. orkiestry, organów i solistów;
3.IV.	g. 21.30	Rozmowa Wielkotygodniowa Ks. Jana Zieji;
4.IV.	g. 22.00	Rozmowa Wielkotygodniowa Ks. Jana Zieji;
5.IV.	g. 22.25	„Postać Chrystusa" — rozmowa z „Wieczorów nad Lemanem" — ks. prof. Mariana Morawskiego;
6.IV.	g. 20.15	Oratorium Józefa Elsnera „Męka Pana Naszego Jezusa Chrystusa";
7.IV.	g. 15.30	„Wielki Piątek na Polskiej Kalwarii" — transmisja nabożeństwa wielkopiątkowego z Kościoła Pątniczego w Kalwarii Zebrzydowskiej;
8.IV.	g. 20.00	R e z u r e k c j a;
9.IV.	g. 10.05	Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej;
10.IV.	g. 9.00	Transmisja nabożeństwa z kościoła P. P. Norbertanek w Krakowie;
10.IV.	g. 11.15	„Kujawski dyngus" — wesoła audycja regionalna;
10.IV.	g. 14.40	„Z gaikiem zielonym" — audycja regionalna.

E. H.

PLAN PRACY
Towarzystwa Przyjaciół Burs Polskich we Francji na rok szkolny 1938/39

Działalność Towarzystwa w roku 1939 streszczać się będzie w następujących punktach:

1) Utrzymanie Bursy im. Banku P. K. O. O ile warunki i możliwości finansowe pozwolą, Zarząd wynajmie dodatkowy lokal na sypialnie, co umożliwiłoby pomieszczenie w Bursie większej liczby młodzieży.

Obecnie Bursa jest już w 50% samowystarczalna. Dzięki oszczędnej gospodarce oraz stopniowej podwyżce opłat rodziców wychowanków, Towarzystwo konsekwentnie zmierzać będzie do zwiększenia stopnia samowystarczalności Zakładu.

2) Zorganizowanie wspólnie ze Związkiem Studentów Polskich wycieczki oświatowo-krajoznawczej po Polsce w okresie wakacyjnym dla grupy wychowanków Bursy.

3) Przeprowadzenie studiów przygotowawczych do zorganizowania nowych ośrodków wychowawczych męskich i żeńskich, wzorowanych na Bursie Polskiej w Lille. Nowe ośrodki wychowawcze dla młodzieży polskiej, kształcącej się w szkołach zawodowych, średnich i wyższych będą organizowane zależnie od dostatecznie licznej grupy młodzieży w danym mieście oraz w miarę posiadanych funduszów.

4) Prowadzenie propagandy w kierunku:

a) kształcenia młodzieży w szkołach zawodowych, średnich i wyższych;

b) budzenia ofiarności szerokich kół wychodztwa na cele Towarzystwa Przyjaciół Burs Polskich.

Tak jak dotychczas, w realizacji swych zamierzeń programowych Towarzystwo będzie ściśle współdziałało ze Związkiem Polaków i Związkiem Studentów Polskich.

JAK MÓWIĆ I PISAĆ PO POLSKU

„Deklamujemy, prawimy drugim morały, wygłaszamy podniosłe przemówienia na temat języka polskiego, a tymczasem zauważamy, że w praktyce życia codziennego bardzo mało dla tej mowy ojczystej robimy".

Takie zdanie z prawdziwym zadowoleniem czytamy w jednym z pism polskich zagranicą. Jest to dowód, że sprawa poprawności języka polskiego nie jest obojętna, że są jednostki, które domagają się tworzenia kursów języka polskiego, i pragną, by na wzór innych „dni" stworzyć „dzień języka polskiego". Zmniejszyłaby się niewątpliwie ilość błędów przez rodaków naszych popełnianych a wyrazy obce nie wypierałyby rodzimych tak, jak obecnie.

Dziwnie brzmi mowa polska w ustach dziecka zrodzonego i wychowywanego w środowisku polskim zagranicą. Wzrastając, trudniej ono reaguje na zwracane mu uwagi i nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, jak bardzo kaleczy mowę polską. Weźmy przykład.

„M n i e m a m a d a j e p i y n i o n c e i s a k, a j a s a m a i d e n a m a r s z e i w s z y s t k o k u p i e i p o m d e t e r i f r o m a ż, i t o m a t y, i k a r o t y i w s z y s t k o". To zdanie, wypowiedziane przez dziecko polskie we Francji, nie jest odosobnionym przykładem. Tak mówi wiele dzieci wychowanych poza granicami kraju, wplatając do mowy polskiej szereg obcych wyrazów. Winę ponoszą tu w znacznej mierze rodzice. Oni powinni dziecko otoczyć możliwie najbardziej polską atmosferą, dać mu książkę polską do ręki. Przez głośne czytanie może ono dojść do zdobycia poprawności w mowie, a książka polska uczyni je bardziej odpornym na wpływy obcego otoczenia. Gdy nasuną się jakieś wątpliwości, chętnie zwróci się samo o wyjaśnienie do starszych osób, lepiej językiem władających, a nawet sięgnie do polskiego podręcznika.

Takie wątpliwości nasuwają się często przy użyciu pewnych czasowników.

Nie wiemy czy mamy powiedzieć u m i ę i r o z u m i ę, czy inaczej. Czas teraźniejszy tych słów będzie brzmiał prawidłowo: u m i e m, r o z u m i e m, a w liczbie mnogiej — powiemy: u m i e m y, r o z u m i e m y, u m i e j ą, r o z u m i e j ą.

Podobnie nieraz dają się słyszeć takie słowa jak k r z y k ł e m, c i ą g ł e m, p c h a ł e m, zamiast form prawidłowych: k r z y k n ą ł e m, c i ą g n ą ł e m, p c h n ą ł e m.

Albo też takie jak:

np. p r z e k o n y w u j e m y s i ę zamiast p r z e k o n y w a m y, p o r ó w n y w u j e m y zamiast p o r ó w n y w a m y l u b p o r ó w n u j e m y.

Tu możemy zastosować krótką formułkę: czasowniki zakończone na - y w a ć, tworzą czas teraźniejszy na - y w a m, albo - u j ę np. w y k o n y w a m lub w y k o n u j ę.

Do tego typu błędów językowych należy jeszcze słowo s z ł e m używane często zamiast s z e d ł e m, w liczbie mnogiej powiemy: szliśmy, szłyśmy itd.

Nie mniej od słów rażą nas całe zwroty błędnie przez rodaków zagranicą tworzone.

Np. p o k r y w a ć zamiast z a w i e r a ć, o b e j m o w a ć w zdaniu „t e c z t e r y t o m y p o k r y w a j ą c a ł o ś ć n a s z e j t u h i s t o r i i".

Albo też o d d a ć zamiast o d t w o r z y ć: „d z i e c i s z k o l n e o d d a ł y p i ę k n y, p a t r i o t y c z n y p r o g r a m".

Razi nas również taki zwrot: „D z i ś n a f r o n t i d z i e". Front oznacza czołową przednią stronę np. budowli, używa się tego wyrazu częściej na oznaczenie przedniej linii działań wojennych albo pozycji wojennych. Zastosowanie więc przenośni — f r o n t — w odniesieniu do aktualnych wiadomości w prasie nie jest odpowiednie.

Podobnie słyszymy często słowo p o s y ł a ć zamiast r z u c a ć, c i s k a ć. Np. „p a n P. b a r d z o s i l n i e k u l ę d o k r ę g l i p o s y ł a ł".

Pod fotografią zaś jakiegoś wspaniałego domu czytamy: „m o d e l o w y d o m zamiast w z o r o w y", podobnie jak m o d e ł k o na oznaczenie: w z ó r itp.

Wcześnie prostujmy błędy popełniane przez nasze dzieci tak w pisaniu jak i w słowie. Nauczmy je poprawnie posługiwać się językiem ojczystym, by ceniły go jako swój własny i skutecznie przeciwstawiały się obcym wpływom, które silnie uderzają w dziedzinę językową ze wszystkich stron i głęboko ją przenikają.

Z.

KSIĄŻKI MÓWIĄ

DLA NAJMŁODSZYCH CZYTELNIKÓW

Odpowiednia książka dla odpowiedniego czytelnika, oto niezmiernie ważna zasada przy doborze lektury. Trzeba więc być bardzo ostrożnym przy wyborze książek dla dzieci, biorąc pod uwagę ich niewyrobione i wrażliwe umysły, dla których czar pisanego słowa ma ogromną wartość. Książka dla dziecka musi być pogodna i moralna, by nie paczyła psychiki małego czytelnika, a ładną formą i poprawnym stylem przyczyniała się do wyrabiania estetyki i osiągnięcia pięknej, czystej mowy ojczystej. Umysły naszych milusińskich są chłonne i głodne wszelkich wiadomości z nieznanego a tak ciekawego dla nich świata. Głód ten częściowo zaspokajają książki, które w formie łatwych i ciekawych opowiadań czy bajeczek podają jakąś mądrość życia, czy wiedzy. Przyczyniają się one ogromnie do wyrobienia inteligencji dziecka, i ułatwienia mu w przyszłości życia i zdobywania nauki. Rola książki dla dziecka jest niesłychanie ważną, gdyż stanowi fundament do urabiania charakteru człowieka a może przynieść więcej korzyści niż męczące morały, czy sucha nauka.

Podajemy kilka pięknych, godnych polecenia książeczek dla najmłodszych.

H. MORTKOWICZÓWNA: „Trzydziestu kolegów z całej Polski" — Towarzystwo Wydawnicze. ilustr. autorki, str. 65, cena w wyd. szkolnym zł. 2, karton zł. 6.

Śliczna książka dziecinna dużego formatu ilustrowana trzydziestu obrazkami chłopców w stylowych kostiumach z różnych dzielnic Polski. Treść książki stanowią wierszyki dostosowane do obrazków. Nie z jakiejś geografii czy etnografii czerpała swoje wiadomości o Polsce autorka, zadała sobie bowiem trud zwiedzenia osobiście całego kraju od końca do końca i zajrzenia do różnych jego zakątków. Dlatego też treść jest żywa i naturalna, wierszyki proste, rytmiczne i łatwe do zapamiętania. W formie zabawy, przyczynią się do przyswojenia przez dzieci wiadomości z geografii i historii polskiej, a figurki kolegów uplastycznią niezawodnie każdemu małemu czytelnikowi jego bliskich i dalekich rówieśników.

H. MORTKOWICZÓWNA: „Dzień Krysi" — Towarzystwo Wydawnicze, ilustr. autorki, str. 16, cena zł. 1,20.

Miła, niepozbawiona sensu dydaktycznego książeczka na pewno spodoba się małym dzieciom. Utalentowana poetka i rysowniczka w ładnych wierszykach opowiedziała, jak spędza dzień malutka dziewczynka. Prostota, wdzięk, wczucie się w psychologię dziecka, złożyły się na całość uroczą i przemawiającą do małego czytelnika.

H. MORTKOWICZÓWNA. „Pawełek w ogrodzie zoologicznym". Towarzystwo Wydawnicze (J. Mortkowicz) str. 20, zł. 2.

Dwadzieścia najprostszych, melodyjnych wierszyków, wprowadzających małe dziecko w zawiły i pełen ponęt świat zoologicznego ogrodu. Prostota treści, rysunku i słowa uprzystępnią naszym malcom zapoznanie się ze zwierzętami nie przekraczając granic ich dziecinnych zainteresowań i upodobań.

H. JANUSZEWSKA. „O Polskim Chrobotku". M. Arct. ilustr. J. Szancer, cena zł. 2,40.

Jest to ślicznym wierszem opowiedziana historia Polski. Zawiera tylko najważniejsze wydarzenia historyczne, podane w formie krótkiej i bardzo łatwej. Nicią łączącą wszystkie fragmenty jest postać Chrobotka, małego polnego duszka, którego niewątpliwie dzieci polubią, pilnie śledząc jego przygody i z zainteresowaniem czytając tę naprawdę piękną książeczkę.

EWA SZELBURG: „Bracia Miesiące". Towarzystwo Wydawnicze, ilustr. H. Mortkowiczówna, cena zł. 2.

Śliczna książeczka dla najmłodszych dzieci. Jedna z tych, które przeczytane w dzieciństwie przez długie lata zachowują się w pamięci i wracają miłym, jasnym wspomnieniem. Urocze, prymityzowane czterowiersze Ewy Szelburg stanowią objaśnienia zajmujących ilustracji Mortkowiczówny i będą napewno najmilszą, łatwą do zapamiętania lekturą „milusińskich".

EWA SZELBURG-ZAREMBINA. „A... A...A... kotki dwa". Gebethner i Wolff, ilustr. T. Piotrowskiego. Cena egz. w kartonie 4.50.

Śliczne, łatwe wierszyki o treści znanej dzieciom niemal od kołyski na pewno będą im miłe i bliskie. Oryginalne, przedziwne ilustracje Piotrowskiego, jak również melodyjne i miłe wierszyki, „A... A... A... kotki dwa...", „A czy znasz ty Bajkę", „Złoty jeż", „Królewna" i wiele innych wprowadzają dziecko w świat fantazji i dziwów. Jest to kraj pięknych i dobrych snów, w których wszystko, nawet Dziadunio Mrok i Czarodziej ze złotą laską sprzyja dziecku.

HELENA BOLIŃSKA. „Stach Sobie-Pan". Towarzystwo Wydawnicze. Książka ilustrowana, str. 55, cena zł. 1.50.

Dzieje zabaw i przygód małego, trzyletniego Stacha — to nie tylko książka. To samo życie ujęte w formę prostych, żywych i prawdziwych słów. To życie wesołe i pełne fantazji, zabawne i zachwycające, złożone z uśmiechów i kapryśnych łez, dziecinnych figlów i rozumnej, matczynej opieki. Śliczna, słoneczna opowieść o dziecku i dla dziecka, która napewno zachwyci wszystkich czytelników.

ZOFIA ROGOSZÓWNA. „Kolorowe Bajeczki". Towarzystwo Wydawnicze. Wycinanki H. Józefskiej. Str. 38, cena zł. 3.

Opowiada tu autorka językiem prostym, przystosowanym do poziomu najmłodszych dzieci o wiernej przyjaźni między myszką a kiełbaską, o grubym wróblu, który nad wszystko lubił kluski, o niedźwiedziu, co bawił się z dziećmi i o jastrzębiu.

A wszystkie te bajeczki zilustrowane zostały wielkimi planszami, skomponowanymi wedle wycinanek, które z pewnością dzieci będą naśladować. Styl ładny i łatwy, akcja ciekawa.

Z. STARZYŃSKA

KSIĄŻKI O POLAKACH ZAGRANICĄ

HIRSCHLER JAN dr. — „Ze Lwowa do Liberii". Książnica Atlas. Lwów.

Dwa lata temu przedsięwziął prof. Hirschler podróż naukową do Afryki tropikalnej, gdzie był przez kilka miesięcy. Podróż tę opisał w obecnie wydanej książce, która pisana jest żywo a bezpretensjonalnie i oddaje wiernie nastroje, z jakimi spotyka się Europejczyk w afrykańskich tropach. Nie brak jej także błysków humoru, a pełna jest trafnych spostrzeżeń, charakteryzujących doskonale ludność wolnej republiki murzyńskiej, na której czele stoi czarny prezydent, a rząd stanowią czarni ministrowie. Dowiadujemy się jednak przede wszystkim z tej książki, że stosunki polsko-liberyjskie są wcale żywe. Oto przy rządzie Liberii urzędują dwaj Polacy, doradcy, jeden finansowy, drugi sanitarny. A ponadto — w Liberii pracują polscy pionierzy myśli kolonialnej.

Tak, w tym kraju, którego klimat uchodzi za najmniej zdrowy w świecie, przebywają Polacy i praca ich wydaje wspaniałe rezultaty. W ramach pięknej a niebezpiecznej przyrody afrykańskiej prowadzą oni pracę kolonialną, dowodząc, że Polak nie przelęknie się żadnego klimatu, żadnych, najprymitywniejszych nawet warunków bytowania i będzie prowadzić pionierską, bohaterską pracę, będąc żywą propagandą polskiej prężności, odwagi i praw do kolonii. Z książki „Ze Lwowa do Liberii" dowiadujemy się np., że w głębi Liberii istnieje sklep polski, doskonale zaopatrzony w to wszystko, czego potrzebować może czarny tubylec i że w dodatku towar w całości sprowadzany jest z Polski.

Wiele takich interesujących i pokrzepiających szczegółów przywodzi lektura tej książki, na której kartach spotykamy się nie z pionierami z fantazji autorskiej ale z rzeczywiście istniejącymi, polskimi pionierami życia. W. Z.

Pamiątkowy album polski w Ameryce. W związku z Wystawą Światową w New-Yorku Polonia Amerykańska przygotowuje specjalne wydawnictwo p. n. „Polsko-amerykański pamiątkowy album", mający przedstawić ogólny stan posiadania rodaków w Stanach Zjednoczonych A. P. i Kanadzie. Treść „Albumu" ma obejmować działalność Polaków za oceanem od czasów najdawniejszych aż do obecnej chwili. Jednocześnie „Album" będzie programem wszystkich polskich uroczystości, jakie Polsko-Amerykański Komitet Udziału w Wystawie przygotował.

Będzie to nowy, ciekawy dokument z życia wychodztwa polskiego w Ameryce.

Kalendarz „Echa" na rok 1939. Związek Młodzieży Polskiej w Szanghaju, zrzeszony w Związku Polaków, do którego należy dość liczna kolonia polska wydaje od 1936 r. własne czasopismo „Echo". Redakcja „Echa" wydała na rok bieżący kalendarzyk, który m. in. zawiera życiorys Marszałka Józefa Piłsudskiego, Prezydenta Prof. Ignacego Mościckiego, Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza. Poza tym znajdziemy tam ważniejsze wiadomości o Polsce.

FICIŃSKA MARIA — „20 lat w Paranie". Nakład Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska", 1938 r. Jest to pamiętnik Marii Ficińskiej nauczycielki polskiej w Brazylii, zatytułowany „20 lat w Paranie". Autorka podzieliła swą książkę na dwie części. W pierwszej opowiada autorka o swojej walce o byt, o trudnościach z jakimi się musiała spotykać zanim zdobyła zaufanie rodaków, wreszcie o życiu naszej kolonii w Paranie, oraz zapoznaje się z życiem osadników polskich w terenie.

Druga część książki poświęcona jest rdzennej ludności tego kraju a więc Brazylianom i Indianom południowo-amerykańskim.

PAWŁOWICZ BOHDAN — „Franek na szerokim świecie". Wyd. „Nasza Księgarnia" Sp. Akc. Zw. Naucz. Pol. Warszawa, Wilno, Lublin, 1939, wyd. IV.

Jest to opowiadanie o pracy, o posłuszeństwie, o zaradności. Mamy tu przeżycia chłopca, Kaszuby, który wyrusza statkiem szkolnym „Lwów" na morza Południa. Po szeregu przygód (zabłąkanie się w Kopenhadze, wpadnięcie do morza, wycieczka z Hawru do Paryża itp.) przybywa do Brazylii. Tam spotyka się z wychodźcami polskimi, oraz doznaje pomocy ze strony władz polskich, które opiekują się nim w czasie niebezpiecznej choroby i odsyłają go okrętem do kraju. Dzielny chłopiec wrócił z bogatym zasobem wrażeń do rodzinnej wioski rybackiej nad Bałtykiem.

Młodzież Polska z Zagranicy w hołdzie Józefowi Piłsudskiemu

W dniu 19 marca r. b., jako dniu św. Józefa Klub Młodzieży Polskiej z Zagranicy w Warszawie zorganizował uroczystą akademię ku czci Józefa Piłsudskiego.

Pierwsza część Akademii składała się z pomysłowego żywego obrazu, który zobrazował rozwój ruchu strzeleckiego, jako zaczątku polskiej siły zbrojnej oraz etapy życia i działalności Józefa Piłsudskiego. Okolicznościowe przemówienie wygłosił dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy — Stefan Lenartowicz, podkreślając znaczenie siły zbrojnej dla rozwoju państwa oraz kultu pierwszego Marszałka, który wytknął dla Polski szlaki Jej rozwoju i potęgi, zarazem wyraził przekonanie, że młodzież po powrocie na tereny krzewić będzie ten kult w swym otoczeniu. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu „Myśmy przyszłością Narodu".

Warszawski Klub Młodzieży Polskiej z Zagranicy rozwija ostatnio coraz żywszą działalność, która między innymi przejawia się w coraz bliższym kontakcie z młodzieżą krajową. W wyniku współpracy Klubu z „Kadrą Młodych", organizacją polskiej młodzieży akademickiej, zorganizowano ostatnio szereg imprez kulturalno-oświatowych. I tak jeden z wieczorów poświęcony został współczesnej poezji polskiej i składał się z recytacji poezji Staffa, Lechonia, Wierzyńskiego, Liberta i innych współczesnych poetów. Wyświetlany był też specjalny film nakręcony przez jednego z członków Klubu, Polaka z Ameryki, podczas jego podróży przez Atlantyk i wycieczek po Polsce. Odbył się też w Klubie wieczór tańców ludowych w wykonaniu członków Klubu.

Życzenia imieninowe Światowego Związku Polaków z Zagranicy dla Marszałka Śmigłego-Rydza

18 marca r. b. jako w dniu Imienin Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza wiceprezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy dr. Bronisław Hełczyński oraz dyrektor Stefan Lenartowicz udali się do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych i w imieniu Światowego Związku Polaków z Zagranicy, jako naczelnej reprezentacji Polonii Zagranicznej, złożyli Naczelnemu Wodzowi życzenia imieninowe.

Zasłużonym w pracy dla Polaków zagranicą

Dyrektor Departamentu Konsularnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Wiktor Tomir Drymmer w imieniu min. Becka dokonał dekoracji złotymi i srebrnymi Krzyżami Zasługi następujących osób zasłużonych w pracy dla Polaków zagranicą:

inż. Jerzego Grabowskiego, szefa biura prasowego Światowego Związku Polaków z Zagranicy,

inż. Leona Stachórskiego znanego działacza na Zaolziu,

p. Marii Korybut-Daszkiewiczowej, zasłużonej działaczki harcerskiej,

oraz p. Bolesława Przegalińskiego — dyrektora Spółdzielczego Instytutu Naukowego.

Wieczór przyjaźni z Polakami z zagranicy

Staraniem Polskiej Ymci w Warszawie, odbył się w dniu 25 lutego w jednej z sal tej organizacji „Wieczór Przyjaźni z Polakami z Zagranicy". Młodzież polska z zagranicy, bawiąca obecnie w Warszawie na studiach, przybyła na wieczór bardzo licznie, pragnąc nawiązać serdeczną nić przyjaźni z młodymi Polakami z kraju.

W czasie „Wieczoru" przemawiał przedstawiciel najliczniejszej młodej Polonii Zagranicznej ze Stanów Zjednoczonych. Wszyscy uważnie słuchali słów młodego Polaka z Ameryki, który w krótkim lecz treściwym swym przemówieniu sprecyzował stanowisko młodego Polaka z U.S.A. i ich stosunek do Macierzy: „Młodzież polska ze Stanów Zjednoczonych jest świadoma tego, że jeżeli zajdzie potrzeba skorzysta ona z wpływów i stanowisk, do których dziś dąży. Stanie ona jak jeden mąż i na dany zew pośpieszy z pomocą swej matce — Polsce".

Z prawdziwą radością należy stwierdzić, że coraz częściej młodzież polska z zagranicy przebywa wśród swych rówieśników w kraju, coraz częściej jest zapraszana na różne jej imprezy i zebrania.

„W ostatnich kilku miesiącach — pisze jeden z członków Klubu — zapoznaliśmy się z polską młodzieżą szkolną oraz robotniczą z kraju. Byłoby jednak wskazanym, abyśmy weszli w bliższy kontakt również i z polską młodzieżą akademicką, chcąc bowiem poznać dokładnie całokształt życia polskiej młodzieży w kraju, musimy niewątpliwie nawiązać łączność z wszystkimi jej odłamami".

Nauczycielstwo staje do pracy na rzecz Polonii Zagranicznej

Celem zapoznania nauczycielstwa z zagadnieniami Polonii Zagranicznej i pozyskania go na rzecz pracy propagandowej tych zagadnień w całym kraju, z inicjatywy Związku Nauczycielstwa Polskiego Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej zorganizowało w dniach 26, 27 i 29 marca r. b. kurs wiadomości o Polonii Zagranicznej.

Kurs ten przeznaczony był dla nauczycieli z całego kraju, przebywających w Warszawie na studiach w Wolnej Wszechnicy Polskiej, Państwowym Instytucie Nauczycielskim, Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej, Państwowym Instytucie Robót Ręcznych i Wyższych Kursach Nauczycielskich.

Kurs objął 9 następujących wykładów:

1) Współpraca Macierzy z Polonią Zagraniczną;
2) Polacy w krajach przygranicznych;
3) Emigracja polska w Europie;
4) Rozmieszczenie Polaków w świecie;
5) Polacy w Ameryce Północnej,
6) Polacy w Ameryce Południowej;
7) Szkolnictwo polskie zagranicą,
8) Polska polityka emigracyjna,
9) Zadania i cele Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej.

Polski obóz harcerski w Argentynie

W polskim ruchu młodzieżowym w Argentynie wysuwają się na pierwsze miejsce drużyny harcerskie. Powstały w ramach argentyńskich organizacji skautowskich, lecz żyją własnym życiem. W tym roku zorganizowano obóz harcerski nad zatoką Rio de la Plata, dla 14 dziewcząt i 38 chłopców. Były to dzieci miasta, które w dużym stopniu pozostawały pod wpływem argentyńskiego otoczenia. Na obozie zorganizowano pewnego rodzaju kurs wiedzy o Polsce w postaci odczytów, opowiadań o legendach i dziejach ojczystych, deklamacji i śpiewów. Obóz trwał tylko 2 tygodnie ze względu na szczupłość funduszów, lecz dzieci wchłonęły zapas wiedzy o Polsce, której nie zapomną.



Uczestnicy obozu

DOŁÓŻ SWĄ CEGIEŁKĘ

DO BUDOWY DOMU POLAKÓW Z ZAGRANICY w WARSZAWIE

PŁYNĄ OFIARY NA DOM POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ciężki przemysł polski na Dom Polaków z Zagranicy

Na konto Komitetu Budowy Domu Polaków z Zagranicy wpłynęła suma zł. 41.250 jako dar członków Syndykatu Polskich Hut Żelaznych. Na sumę tę składają się wpłaty — Wspólnoty Interesów Górniczo-Hutniczych — 20.000,— zł., Huty Pokoju — 10.000,—, Zjednoczonych Zakładów Ostrowieckich — 3.000,—, Towarzystwa Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza — 3.250,—. Poza tym Starachowickie Zakłady Górnicze ofiarowały 5.000,— zł. w materiałach na budowę Domu. Równocześnie napływają ofiary od innych gałęzi przemysłu polskiego.

Polonia Kanadyjska pragnie ozdobić salę Domu Polaków z Zagranicy typowymi pamiątkami kanadyjskimi

Z jednego ze środowisk polskich w Kanadzie wypłynęła inicjatywa zebrania typowych pamiątek kanadyjskich i przesłania ich do Domu Polaków z Zagranicy do sali, ufundowanej przez Polonię Kanadyjską. Mają to być głowy bizonów i jeleni oraz fotografie przedstawiające dorobek kulturalny, organizacyjny i społeczny Polonii Kanadyjskiej. Zaznaczyć należy, że Polacy w Kanadzie zebrali już i złożyli na Dom Polaków z Zagranicy zadeklarowaną sumę 2.000,— dolarów.

Coraz więcej ofiar składa młodzież polska z Ameryki na Dom Polaków z Zagranicy

Z przyjemnością należy stwierdzić, że udział młodzieży polskiej ze Stanów Zjednoczonych w ofiarności na Dom Polaków z Zagranicy jest coraz większy. Ostatnio Klub Młodzieży św. Wawrzyńca w Filadelfii przysłał 5 dolarów na budowę Domu Polaków z Zagranicy.

Dzieci polskie z Francji na Dom Polaków z Zagranicy

W stolicy Polski w Warszawie buduje się obecnie Dom Polaków z Zagranicy imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wszyscy zamożniejsi i mniej zamożni spieszą z datkami w miarę możności, ale najmilsze są ofiary składane przez dzieci — Młodą Polskę.

Oto we Francji, gdzie ogółem jest pół miliona Polaków, w miejscowości Auchel jest szkoła polska, do której uczęszcza 130 dziewczynek polskich. Dowiedziawszy się od nauczycielki o Domie Polaków, zebrały sporo franków i wysłały do Polski, nadsyłając też piękny list. Sporo jest na świecie dzieci polskich nie mających możności uczenia się w polskiej mowie lecz wszystkie czują i myślą jak te z Auchel. Niechże więc wszędzie dotrze wiadomość o dzielnych dziewczynkach z Auchel i ich ofiarności na Dom Polaków z Zagranicy, który będzie domem ich i całej dziatwy z zagranicy.

Samorządy całej Polski stają do zbiórki

Specjalna sekcja samorządowa Komisji Zbiórki Społecznej Komitetu Budowy Domu Polaków z Zagranicy, w skład której wchodzą przedstawiciele reprezentacji samorządów terytorialnych i urzędników samorządowych, wydała odezwę do wszystkich związków samorządowych i pracowników samorządu terytorialnego o składanie ofiar na budowę Domu Polaków z Zagranicy.

„Dążymy do tego — czytamy w tej odezwie — aby Dom ten był źródłem promieniowania kultury polskiej oraz potęgi naszego Narodu i Państwa na wszystkich Polaków zagranicą i aby z niego właśnie płynęła świadomość, że ośmio i pół milionowa Polonia Zagraniczna wykuwa razem z nami wielkość Polski w świecie. Wszyscy powinniśmy się do tego dzieła przyczynić. Komitet Budowy organizuje całe społeczeństwo do tej akcji. Nie może w niej braknąć samorządu terytorialnego ani też pracowników samorządowych, kroczących zawsze w pierwszych szeregach w każdej akcji społecznej. Nie chodzi o wielkość ofiar, ale o ich powszechność, o symboliczny charakter tej zbiórki, będącej dowodem solidarności narodowej".

Hojna ofiara Komunalnej Kasy Oszczędności m. st. Warszawy

Komunalna Kasa Oszczędności m. st. Warszawy przyznała hojną dotację na budowę Domu Polaków z Zagranicy w kwocie złotych 10.000.

Świat pracy w akcji budowy Domu Polaków z Zagranicy

W dniu 27 marca r. b. w lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbyło się zebranie Komitetu Zbiórki na budowę Domu Polaków z Zagranicy, poświęcone zorganizowaniu zbiórki wśród świata pracy.

Zebraniu przewodniczył Prezes Dr. Henryk Gruber, przewodniczący Komitetu Zbiórki. W zebraniu wzięli udział: Prezes Komitetu Budowy Domu Dr. Bronisław Hełczyński, Płk. dypl. Władysław Kiliński, Dyr. Emil Modrycki, Dyr. Stefan Lenartowicz, Dyr. Stanisław Dąbrowski, Antoni Pacholczyk jako przedstawiciel Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych oraz delegaci licznych zrzeszeń i związków świata pracy.

Po zagajeniu zebrania przez Prezesa Grubera zabrał głos Prezes Hełczyński, który w dłuższym przemówieniu wyjaśnił cele Budowy Domu Polaków z Zagranicy, podkreślając że Dom ten będzie widomym znakiem łączności Polonii Zagranicznej z Macierzą. Następnie zabierali głos: Prezes Gruber, Dyr. Dąbrowski, Prezes Pacholczyk, Dyr. Modrycki, Płk. Kiliński oraz przedstawiciele organizacji i zrzeszeń pracowniczych. Ci ostatni dali wyraz należytego zrozumienia idei budowy Domu Polaków z Zagranicy, zgłaszając gotowość przeprowadzenia w ramach swoich organizacji akcji zbiórkowej.

Przygotowania do tej akcji rozpoczną się w najbliższym czasie. Akcja przeprowadzona będzie wśród najszerszych rzesz pracowniczych, które udziałem w zbiórce przyczynią się do pogłębienia współpracy Polonii Zagranicznej z Macierzą.

WSPÓLNYM WYSIŁKIEM BUDUJEMY

DOM POLAKÓW z ZAGRANICY w WARSZAWIE

Kronika Polonii Zagranicznej

ALGIER

Wznowienie działalności Domu Polskiego

Kolonia polska w Algierze wznowiła działalność założonego jeszcze w 1924 roku Domu Polskiego, który niewątpliwie stanie się na nowo ośrodkiem życia polskiego kolonii. Ogółem w Algierze jest 350 Polaków, obywateli polskich, oraz około 150 Polaków naturalizowanych. Charakterystyczną cechą wychodztwa polskiego w Algierze jest jego przypadkowość, nigdy bowiem dotychczas nie miała miejsca systematyczna emigracja do Algerii. Drugą cechą jest duże rozproszenie Polaków.

W większości swej kolonia polska w Algierze składa się z rzemieślników, robotników i służby domowej a tylko niewielu jest pracowników umysłowych, samodzielnych przedsiębiorców i przedstawicieli wolnych zawodów. Do wymienionej liczby Polaków w Algierze doliczyć należy również Polaków, służących w Legii Cudzoziemskiej, a rozproszonych po poszczególnych garnizonach.

„Dom Polski" ma za zadanie utrzymywania kontaktu z Ojczyzną, obronę Imienia Polskiego, zrzeszenie Polaków zamieszkałych w Afryce Północnej oraz obronę ich interesów.

Zarząd Domu Polskiego stanowią: dr Lucjan Godziszewski — prezes, Michał Raugiewicz — sekretarz i Eugeniusz Jagodziński — skarbnik.

„Dom Polski" zamierza wysłać swego delegata na tegoroczny Zjazd Polaków z Zagranicy w Warszawie.

ESTONIA



Kolonia polska w Kivioli w Estonii

FRANCJA

Walny Zjazd Związku Polaków we Francji w Metzu

W Metzu odbył się Walny Zjazd przedstawicieli okręgów związkowych i poszczególnych kolonii polskich we Wschodniej Francji. Wzięło w nim udział ponad 120 delegatów reprezentujących 11 okręgów organizacyjnych, 22 komitety towarzystw miejscowych oraz 15 kolonii nieposiadających takich komitetów.

Po omówieniu deklaracji ideowej Związku Polaków we Francji oraz przedyskutowaniu najważniejszych zagadnień życia polskiego na terenie Francji Wschodniej, dokonano wyboru zarządu okręgu Związku Polaków. Na prezesa powołano p. Fedync, prezesa oddziału Związku Strzeleckiego.

Zjazd cechował poważny nastrój, głęboka troska o sprawy narodowe oraz zrozumienie zadań Związku Polaków, co łącznie z faktem powołania do Zarządu Okręgu wypróbowanych działaczy pozwala wierzyć, że działalność okręgu Związku Polaków rozwijać się będzie pomyślnie.

Walny Zjazd Delegatek Związku Bractw Różańcowych

Dnia 5 u. m. odbył się w Lens Walny Zjazd Delegatek Związku Bractw Różańcowych, na który przybyło 110 delegatek, reprezentujących 44 Bractwa na 122 należące do Związku, z ogólną liczbą ponad 12 tysięcy członkiń. Zjazd rozpoczął się Mszą Świętą, odprawioną przez dyrektora Związku, ks. dziekana Szewczyka, kazanie wygłosił przedstawiciel Misji Polskiej w Paryżu ks. Mącior.

Sprawozdania Zarządu Związku i Okręgów wykazały znaczny rozwój organizacji i wytężoną pracę, toteż wybrano ponownie ten sam Zarząd.

Z działalności polskich organizacji kobiecych we Francji

Ostatnio odbyło się zebranie członkiń kilku polskich towarzystw kobiecych we Francji. Rodaczki nasze w Tivencelles, w Avion, w Calonn-Lievin i w Denain, zebrały się na wspólnym wieczorku by omówić razem szereg spraw dotyczących życia polskiego w tamtym środowisku. Ponadto członkinie Bractwa Różańca Żywego w Blenod les Pont a Mousson oraz Tow. Polek w Libercourt i Sabatier pośpieszyły na obchód dorocznej

uroczystości, zorganizowanej z dużym nakładem pracy i starań zarządu oraz członkiń. Tego rodzaju imprezy dodają Polakom we Francji nowych sił do wytrwania w pracy dla polskości.

KANADA

Dyplom dla Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich w Kanadzie

Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich w Kanadzie otrzymało dyplom stwierdzający złożenie ofiary pieniężnej na cele F. O. N. zebranej wśród Polonii Kanadyjskiej. Dar ten został zapisany w złotej księdze ofiarodawców na cele Funduszu.

Polacy w Winnipegu pracują

W Winnipegu, ośrodku Polonii Kanadyjskiej, odbyło się pierwsze zebranie Rady Naczelnej Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich w Kanadzie.

Na zebraniu m. in. uchwalono podział pracy między poszczególne wydziały, jak: Kulturalno-Oświatowy i Propagandawo-Prasowy, Młodzieżowy, Finansowo-Gospodarczy, Kobiet itd. co niewątpliwie znacznie ułatwi współpracę z organizacjami, należącymi do Zjednoczenia.

MANDŻURIA

Sukces drużyny polskiej w Charbinie

W Charbinie rozegrany został ciekawy międzynarodowy turniej hokejowy z udziałem reprezentacji Polaków z Charbina, drużyny mandżurskiej, reprezentacji japońskiej i drużyny złożonej z emigrantów rosyjskich. Pierwsze miejsce w turnieju zajęła drużyna polska.

NIEMCY

Za wierną służbę

W Opolu odbyła się w Domu Polskim podniosła uroczystość nadania najstarszym członkom Związku Polaków w Niemczech pamiątkowych odznak „Wiary i Wytrwania".

W uroczystości wzięli udział liczni bojownicy o polskość, którzy pierwsi stanęli w szeregach naczelnej organizacji i stale pracują pod Sztandarem Rodła.

Po odbytym programie, prezes Dzielnicy wręczył odznaki „Wiary i Wytrwania" wszystkim tym, którzy dzielnie walczyli i nadal walczą dla sprawy polskiej w Niemczech.

Piękną uroczystość zakończono odśpiewaniem Hasła Polaków w Niemczech.

STANY ZJEDNOCZONE

Kurs Wiedzy o Polsce dla Polonii Detroickiej

W Detroit w lutym odbył się dwutygodniowy Kurs Wiedzy o Polsce. Wykłady prowadzili wysłannicy polskiego Ministerstwa Oświaty w Warszawie: prof. dr Włodzimierz Skłodowski i prof. dr J. Krzyżanowski. Kurs przeznaczony był przede wszystkim dla młodzieży polskiej z wyższych zakładów naukowych i wzięło w nim udział kilkudziesięciu Polaków — studentów uniwersytetów amerykańskich.

Z życia Polaków na Florydzie

W Miami na Florydzie założono Koło Polaków, którego celem jest zorganizowanie i skupienie rodaków zamieszkałych na Florydzie w jednej organizacji. Jest to pierwsze towarzystwo polskie założone w Miami i w całym stanie Florida. Inicjatorem Koła był p. Szczechowicz, a w posiedzeniu organizacyjnym wzięli udział zarówno Polacy zam. stale w Miami, jak i ci, którzy przebywają na Florydzie w celach wypoczynkowych.

Obchód dziesięciolecia Oddziału Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Detroit

W Detroit (Stany Zjednoczone A. P.) odbyła się uroczystość dziesięciolecia działalności oddziału Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego. Na program uroczystości złożyło się nabożeństwo w miejscowym kościele oraz akademia, na którą przybyli J. E. Ks. Biskup St. Woźnicki, Ks. W. Krzyżosiak, rektor Seminarium Polskiego w Orchard Lake, członkowie ZPRK i zaproszeni goście. Ze sprawozdań obrazujących dziesięcioletni okres pracy Zjednoczenia wynika, że oddział m. in. roztacza szczególną opiekę nad młodzieżą i dziatwą wychodźczą oraz dostarcza im środków i pomocy dla ugruntowania i rozwoju rodzimych pierwiastków tradycji i kultury. Zjednoczenie popiera również wydatnie polskie seminarium duchowne w Orchard Lake, Mich.

Odznaczony „Złotym Krzyżem Zasługi"

Dr Teofil Starzyński, prezes Sokolstwa polskiego w Ameryce i wydawca „Sokoła Polskiego", został odznaczony „Złotym Krzyżem Zasługi" Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w dowód uznania wielkich zasług przy tworzeniu Armii Polskiej w Ameryce.

Zgon zasłużonego działacza polskiego w Ameryce

Ostatnio zmarł jeden z zasłużonych członków Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjed-

noczonych, Józef Magdziarz. Zmarły brał w życiu organizacyjnym żywy udział. Był też wielokrotnie posłem na sejmy związkowe. Ponadto stanowisko skarbnika Z.N.P. sprawował bez przerwy w ciągu dziewięciu lat.

W czasie wojny światowej ś. p. J. Magdziarz był bardzo czynny przy rekrutacji do Armii Polskiej. Był też członkiem zarządu Wydziału Narodowego. Za swoje wybitne zasługi położone na niwie pracy narodowej ś. p. J. Magdziarz został odznaczony przez Rząd Polski orderem Polonia Restituta.

Życie swoje poświęcił pracy dla polskości

Zmarły niedawno w Ameryce ś. p. Jan Czekała był jednym z nielicznych już pozostałych przy życiu starych osadników Polonii Chicagowskiej. Życie jego wypełnione było wytrwałą i bezinteresowną pracą dla sprowy polskiej. Od szeregu lat ś. p. J. Czekała był gorliwym krzewicielem ideałów Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, do którego należał. Za długoletnią pracę obywatelską i organizacyjną Zjednoczenie na swym ostatnim Sejmie odznaczyło ś. p. J. Czekałę Honorowym Krzyżem Zasługi.

WĘGRY

Praca harcerek polskich w Budapeszcie

Na Węgrzech żyje ogółem ponad 7.000 Polaków, zaś ośrodkiem polskim jest Budapeszt, głównie jego przedmieście Köbanya.

Ofiarnością społeczeństwa polskiego, przy pomocy węgierskiego wybudowano tu kościół polski i tu się też skupia życie Polaków na Węgrzech. Od roku 1935 istnieją tu dwie drużyny harcerskie żeńskie „Dęby" i „Jodły". Praca w drużynach odbywa się w dwóch językach, gdyż nie wszystkie harcerki znają język polski. Jednak śpiewanie pieśni polskich, pisanie wypracowań domowych i korzystanie z biblioteki polskiej sprawia, że coraz bardziej język ojczysty popularyzuje się wśród harcerek i rośnie ich uświadomienie narodowe.

„Polacy, jako czynnik pożyteczny, powinni być specjalnie traktowani"

Taką opinię wypowiedział na łamach paryskiego dziennika „l'Epoque" jego współpracownik red. Rousseau, który dokonał objazdu środowisk polskich na północy Francji, specjalnie badając życie i stosunki wychodztwa polskiego. W czasie swego objazdu kolonii polskich miał on możność osobiście stwierdzić, jak pożyteczną rolę spełniają Polacy w górnictwie i hutnictwie północnej Francji, toteż zaleca czynnikom francuskim, aby wychodztwo polskie otoczyły specjalną opieką, zabezpieczając między innymi przed różnymi udrękami administracyjnymi, które dotkliwie odczuwają na sobie liczni wychodzcy polscy, zwłaszcza ci, którzy niedostatecznie władają językiem francuskim.

Przedruk dozwolony za podaniem źródła **Printed in Poland**

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
JERZY GRABOWSKI

REDAKTOR
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
SWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70
PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Intr. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8.